Nr. 272. Kraków, Sobota 26 Listopada 1892. Rocznik XI.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach, J. Bajera przy ulicy Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za grudzień:

w miejscu . . . . **1** złr. **80** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . . **2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . **2** złr. **50** ct.

Kraków, *25 listopada.*

Już wczoraj na czele Przeglądu pol. zaznaczyliśmy, że przemówienie hr. Taaffego na mowę ks. Schwarzenberga miało doniosłe znaczenie polityczne, bo teraźniejszą sytuacyę polityczną nazwało przejściową.

Aby zaś ktoś nie myślał, że ten przejściowy charakter sytuacyi należy rozumieć tak, iż dalszy jego rozwój wypadnie na korzyść stronnictwa zjednoczonej lewicy — a do takiego przypuszczenia mogły różne okoliczności upoważniać. — dodał hr. Taaffe, że nowy minister czeski będzie wkrótce mianowany, z czego oczywiście wynika, że stronnictwo zjednoczonej lewicy doznało zawodu w swoich marzeniach o zdobyciu przeważnego wpływu na tok wewnętrznych spraw w Austryi.

To przemówienie hr. Taaffego, chociaż w pierwszej chwili było przyjęte w Izbie z wesołością, bo miało formę żartobliwą i pobudzającą do śmiechu, wywołało przecież w stronnictwie zjednoczonej lewicy po niedługiej refleksyi uczucie wyraźnie melancholijne, a nawet gorzej, bo uczucie przykrego rozczarowania.

Wyrazem tego bardzo dobitnym jest artykuł sytuacyjny w *Neue Fr. Presse* z dnia wczorajszego. Jest on tak znamiennym, że wart jest wysiłku na tłumaczenie i ogłoszenie go dla szerszej wiadomości.

Dziennik ten pisze uszczypliwie i ironicznie: „Jeżeli nie mamy przed sobą niezwykle szalonego i zupełnie niepojętego nieporozumienia, to doczekaliśmy się skrzętnie poszukiwanego i długo oczekiwanego wyjaśnienia sytuacyi — i to tak gruntownego, że Austryakowi dobrodusznemu, wychowanemu w bojaźni Pańskiej i hr. Taaffego w oczach łzy zaświecą, a w uszach dzwony się odezwą. Albowiem co w całej dotychczasowej rozprawie budżetowej nie udało się żadnemu mowcy, to igraszką udało się dokazać ks. Schwarzenbergowi, t. j. skłonił rząd do przemówienia. P. prezydent ministrów odezwał się, a nawet mówił o sytuacyi politycznej i parlamentarnej, a chociaż wysilał się na to, by pozostać wiernym swemu tradycyjnemu, rapsodycznemu, niejasnemu i wymijającemu sposobowi mówienia i aby z humorem wielce wątpliwym i bardzo naciągniętym przeskoczyć przez rzeczy bardzo poważnej natury, mimo to mowa jego wywarła taki skutek, jak brzytwa dobrze wyostrzona, która od jednego razu przecięła związek rządu z lewicą, nawiązany wśród nieopisanych trudności i ofiar najcięższych. Przyczyna i powód tej nagłej przemiany jeszcze nie są znane, a z mowy hr. Taaffego nie dadzą się wcale wydedukować; ale wątpić nie można o fakcie, że prezydent ministrów zapowiedział nominacyę czeskiego ministra w czasie nie bardzo długim i tą zapowiedzią zniweczył wszystkie wnioski, jakie wysnuwano z usunięcia hr. Prażaka. Hr. Taaffe odrzucił także z wyraźną jasnością — a zarazem z niewątpliwem szyderstwem z lewicy pomoc tego stronnictwa w utworzeniu większości, bo ministerstwo stronnictwa jakiegoś może być zadowalniającem tylko na chwilę, a potem bywa narażonem na napaści własnego stronnictwa jeszcze więcej, niż na napaści opozycyi. Na radę p. Plenera, aby w Radzie państwa spróbować załatwienia sprawy językowej, odparł hr. Taaffe, że to jest jeszcze przedwczesnem, i zalecił, aby posłowie nad tą sprawą jeszcze jakiś czas się zastanawiali... Krótko powiedziawszy, słuchano nie tego hr. Taaffego, który rozpoczął rokowania ugodowe w sprawie czeskiej, który usunął Dunajewskiego i Prażaka, który powołał Kuenburga i oświadczył, że poparcie lewicy ceni sobie bardzo wysoko, lecz tego, który w przeszłem dziesięcioleciu był ministrem ponad stronnictwami, polityka, którego zręczność polityczna polega na zbywaniu z dnia na dzień (*fortfretten, fortvegetiren*), którego hasłem jest znaleść trafny środek na chwilę bieżącą — a o przyszłość nie troszcząc się pocieszać się nadzieją: „Pan Bóg pomoże, jakoś to będzie..“

Z powyższego krótkiego ustępu prawdziwie gorzkich żalów i rozpamiętywań można urobić sobie pojęcie, jak bolesne rozczarowanie spotkało zjednoczoną lewicę. Dla zastraszenia swoich czytelników dziennik wspomniany zapowiada już, że teraz nastanie znowu system rządzenia wbrew woli Niemców, że czeskie prawo polityczne zostanie uznane i zastosowane, że będzie wypowiedzianą wojna szkole nowożytnej, konstytucyi obowiązującej, dualizmowi i samoistności Węgier, bo do tego dąży stronnictwo, w którego imieniu przemawiał ks. Schwarzenberg i w odpowiedzi hr. Taaffego znalazł życzliwe uznanie. Z wszystkich przewidywanych okropności najstraszniejszą jest dla tego dziennika zapowiedź hr. Taaffego, że nowy minister czeski będzie wkrótce mianowany, bo w tej zapowiedzi upatruje zarazem zapowiedź, że poglądy i nadzieje ks. Schwarzenberga o prawno-politycznem stanowisku krajów czeskich w obrębie Austryi doczekają się spełnienia. Dla marzycieli o odrodzeniu centralizacyi i germanizowania słowiańskich narodowości jest to rozczarowanie prawdziwie bolesne. Cieszyli się oni nadzieją, że już bliscy celu — i doznali zawodu. Sierdziste wystąpienie p. Mengera przeciw p. Masarykowi było wyraźnym znakiem tego, czego się w zjednoczonej lewicy spodziewano — ale wynik głosowania w sprawie nagany — a na dobitek tego przemówienie hr. Taaffego rozwiało lewicy słodkie marzenia i doprowadziło ją do groźby nowej jeszcze zawziętszej opozycyi.

Ale nie tylko *Neue fr. Presse* lecz wszystkie dzienniki wiedeńskie, roztrząsając oświadczenie hr. Taaffego, przypisują mu niepospolite znaczenie i zapowiadają nawet najformalniejsze przesilenie parlamentarne. A przesilenie to jest podwójne, jedno polega na niezgodzie, jaka wybuchła w łonie zjednoczonej lewicy, druga na tem, że dotychczasowy stosunek tejże lewicy do ministerstwa ma uledz gruntownej zmianie. Według ostatnich wiadomości z Wiednia, skrajna część lewicy, złożona z posłów z północnych Czech i z krajów alpejskich domaga się, aby lewica już teraz, nie czekając dalszych wyjaśnień, przeszła stanowczo do opozycyi; inna grupa doradza upomnieć się u hr. Taaffego o nowe wyjaśnienia.

Narada nad sytuacyą, jaka się teraz wytworzyła, wczoraj wieczór miała się odbyć na posiedzeniu lewicy i spodziewano się rozprawy bardzo ożywionej. Wstępne narady odbyły się już w południe wczoraj w gronie wybitniejszych członków lewicy. Narady te zagaił p. Plener uwagami swemi o sytuacyi, w których oświadczył się za zajęciem stanowczej i energicznej postawy względem ministerstwa. Wyrazem tej postawy ma być przedewszystkiem odmówienie rządowi funduszu dyspozycyjnego.

Jeżeli w klubie znajduje się większość za dotychczasowym wnioskiem, wówczas hr. Kuenburg wystąpi z ministerstwa i przez to zerwie się węzeł, jaki dotąd łączył lewicę z rządem, skutkiem czego lewica otrząśnie się z wszelkich wobec rządu względów i zobowiązań. A jeżeli ten wniosek nie znajdzie poparcia większości, wówczas mogą prysnąć ogniwa, łączące lewicę i to byłoby podstawą do rzeczywiście nowej sytuacyi parlamentarnej.

Na chwilową sytuacyę ważne światło rzuca ta okoliczność, że właśnie teraz zjechał do Wiednia p. Rieger i konferował z hr. Taaffem prawdopodobnie o kandydatach na posadę ministra czeskiego. Jako takich kandydatów wymieniają dzienniki: Dr. hr. Eugeniusza Czernina, hr. Harracha i Edwarda Palffy'ego. Słychać także o innych kombinacyach, według których dotychczasowy minister sprawiedliwości hr. Schönborn zostałby ministrem czeskim, a jego zastępcą zostałby może hr. Piniński.

Mowa Capriviego.

Onegdajsza mowa kanclerza niemieckiego w parlamencie przy wnoszeniu nowych projektów wojskowych, nie wpłynęła, jak się zdaje, korzystnie na ich losy, nie zbyt pomyślnie się zapowiadające. Caprivi mówił z namaszczeniem przez dwie godziny jedynym ciągiem pragnąc przekonać reprezentacyę Niemiec wszelkiemi możliwemi argumentami że przyszłość państwa zależy od uchwalenia żądanego przez rząd zwiększenia siły zbrojnej. Jednakże ani argumentacya mowcy nie przemawiała do przekonania ogółu posłów, ani silniej akcentowane zwroty nie podziałały na ich nerwy. Pod koniec dopiero tej długiej mowy odezwały się słabe oklaski z ław prawicy, — może raczej na podziękowanie, że kanclerz skończył swe wywody, niż na wyrażenie wielkiego zadowolenia. Zresztą cała mowa wygłoszona została wśród głębokiego milczenia i spokoju, — nie przerywano jej ani jednym okrzykiem, a tem mniej oklaskami.

Równie chłodnego przyjęcia, jak w parlamencie, doznała mowa Capriviego w prasie niemieckiej. Dzienniki opozycyjne krytykują sarkastycznie poszczególne jej zwroty i przypominają, że nie wytrzymuje ona porównania z tą, jaką w roku 1887 przy podobnej sposobności wygłosił książę Bismark.

Więcej może, niż wywodami militarnemi Capriviego, zajmuje się prasa niemiecka tym ustępem z jego mowy, który odnosi się do emskiej depeszy. Co skłoniło kanclerza, że wystąpił w obronie swego poprzednika? Prawdopodobnie niechęć uczynienia mu miłej niespodzianki, lecz raczej zamiar przedstawienia stosunku cesarza Wilhelma I do Bismarka w świetle, dla pierwszego z nich korzystniejszem o tyle, że cesarz ten nie był maryonetką w ręku swego kanclerza.

Zresztą wywody Capriviego broniły wyłącznie treści nowych projektów wojskowych, których właściwie jest dwa: jeden dotyczy rozdzielenia rezerwy, drugi odnosi się do siły wojska liniowego.

Wedle drugiego z tych projektów pokojowa siła wojska niemieckiego w szeregowcach, gefreitrach i starszych gefreitrach ustanawia się na czas od 1 października 1893 do 31 marca 1899 na 492.068 ludzi, jako przeciętną siłę roczną. W liczbie tej partycypują państwa związkowe z własną administracyą wojskową w stosunku do liczby ludności. Ta siła przeciętna opiera się na zasadzie dwuletniej w ogóle służby pod sztandarami w piechocie. Posady podoficerów podlegają tak samo, jak posady oficerów, lekarzy i urzędników ustanowieniu przez etat cesarstwa. W razie gdyby posady podoficerskie były opróżnione, mogą szeregowcy być utrzymywani ponad powyższą liczbę pokojową. Jednoroczni ochotnicy nie wchodzą w powyższą rachubę siły pokojowej.

Od 1 października 1893 tworzyć będzie: piechota 711 bataiionów, konnica 477 szwadronów, artylerya pola 494 bateryi, artylerya piesza 37 batalionów, pionierzy 24 bataliony, wojsko kolejowe 7 batalionów, treny 21 batalionów.

Czem usprawiedliwiał kanclerz potrzebę tak znacznego zwiększenia siły zbrojnej? Widmem wojny na dwóch frontach, pogróżką, że Rosya zbliżyła się do Francyi, a Niemcy zaczepione być mogą od wschodu i zachodu równocześnie. W takim razie nie mogą Niemcy liczyć na państwa sprzymierzone, gdyż tam siły militarne nie wzrastają w tym stosunku, jakby tego interes Niemiec wymagał, — a trudno przecież niemieckiemu rządowi mieszać się do wewnętrznych spraw państwa, choćby nawet sprzymierzonego. Tak, jak dziś rzeczy stoją, wszystkie trzy państwa sprzymierzone nie są w stanie wystawić armii równie silnej, — jak armie Francyi i Rosyi, razem wzięte. Kanclerz zapewnił wprawdzie, że w bliskiej przyszłości nie grozi Niemcom wojna, lecz ciągłe zbrojenia się Francyi i Rosyi, nakazują mieć się na baczności. Zwłaszcza w Rosyi, jakkolwiek car pokojowo jest usposobiony i przekonany jest o lojalnych tendencyach polityki niemieckiej, — jednakże „naród rosyjski nienawidzi Niemców i na tem polega niebezpieczeństwo.“

Mowę swą, — której wytyczne punkta zresztą podały wczoraj depesze telegraficzne, — zakończył Caprivi następującym, patetycznie wygłoszonym zwrotem:

„Proszę panów w imieniu rządów związkowych: przystąpcie do zbadania projektów wojskowych bez uprzedzenia, dajcie narodowi to, czego potrzebuje, aby, skoro go znowu zawezwą do broni, mógł przyjść z spokojną ufnością, iż jakkolwiek nie zabraknie ciężkiej walki, nie powątpiewa jednakże o ostatecznem zawsze zwycięstwie, lecz tak w domu jak i na polu walki ma uczucie, objawiające się w myśli: *Droga ojczyzno, możesz być spokojną!*“.

Wreszcie dodać tutaj należy, że fundusze na koszta, z tak znacznego zwiększenia siły zbrojnej wynikające, uzyskać ma rząd z podatków od piwa, wódki i interesów giełdowych.

Przegląd polityczny.

Kraków, *25 listopada.*

Najnowsze wiadomości z Wiednia o teraźniejszej sytuacyi podajemy na innem miejscu. Że ta sytuacya nie wyjaśni się szybko po jednej naradzie zjednoczonej lewicy, to pewna.

Równocześnie toczą się układy między mężami zaufania tejże lewicy a rządem, a one może zażegnają burzę, na którą się zanosi.

Oprócz zatargu między lewicą, a rządem jest jeszcze druga sprawa, która grozi również zawikłaniem jeszcze większem o tyle, że w niej interesowani są także Węgrzy, jeżeli oświadczenie ks. Schwarzenberga o dotychczasowym systemie dualistycznym w Austro-Węgrzech i żądanie jego upominające się o utworzenie jakiejś przeciwwagi, mogącej zrównoważyć przewagę Węgrów, stanie się nowem hasłem politycznem w austryackiej połowie monarchii.

Nuncyusz Galimberti o ślubach cywilnych na Węgrzech.

Jeden ze współpracowników dziennika *Magyar. Hirlap* rozmawiał onegdaj z nuncyuszem Galimbertim. Wśród rozmowy poruszył jednę z najważniejszych dzisiaj spraw węgierskich, mianowicie sprawę ślubów cywilnych. Galimberti oświadczył

Jego Prewashoditielstwo.

Obrazek

(Dokończenie.)

Jego Prewashoditielstwo z szczególniejszem zajęciem przerzuca papiery leżące na biórku urzędnika, którego fizyonomia zwróciła już jego uwagę w audyencyonalnej sali. Odczytuje arkusz za arkuszem, zadaje pytania i, coraz przenikliwszem spojrzeniem obejmuje bladą twarz i błękitne, chmurą smutku powleczone oczy.

— Tak, to on, ten sam wzrok hardy i nieugięty... A może się mylę? lecz nie... to on... stanowczo on — dodaje, przeglądając papiery.

— *Familja?* — rzuca pytanie, wskazując wyniośle ręką, stojącego za stołem urzędnika.

— Barski — odpowiada tenże.

Czoło *Jego Prewashoditielstwa* pokrywa chmura gniewu.

— A więc on! nie omyliłem się! I dziś, po tylu latach, wzgardą ośmiela się mnie witać...

Młodość... sala uniwersytecka... przyjaźń... zerwane następnie węzły — przesuwają się przed oczyma. Dygnitarz oddala wspomnienia przeszłości, szalona duma tryska w jego wzroku, chce zmiażdżyć potęgą swoją człowieka, lekceważeniem odpowiadającego na wyzywające spojrzenia. Mierzą się wzajemnie oczyma. Barski z całym spokojem wytrzymuje rotowy ogień wejrzeń *Jego Prewashoditielstwa*, tylko blade usta zadrżały z lekka, gdy po chwili usłyszał znów pytanie:

— Stan służby?

— Zdegradowany i przeniesiony tutaj, w głąb południowych gubernii za karę. Ostatecznie, za brak posłuszeństwa dla władzy i samowolę, przedstawiony do dymisyi, — odpowiada *Uprawlajuszczyj* kancelaryą.

Słowa te elektryzują dostojnika. Cisza opanowywa salę, słychać nawet szmer muszek, bijących się skrzydłami o źdźbło żeru. Szyderskie, skośne spojrzenia towarzyszów, mierzą stojącego za stołem urzędnika. Nad jego głową, załamują się promienie słońca i padają wprost na wielką, zdobiącą piersi *Prewashoditielstwa* gwiazdę. Ciekawość ogarnia wszystkich. Nadstawiają uszy co powie na swoją obronę, uśmiechają się złośliwie, szepczą półsłówkami.

Lecz ani jedno słowo nie wybiega z ust zaciśniętych bólem. Barski czuje się osamotnionym wśród grona towarzyszów pracy, bardzo nieszczęśliwym, lecz usta jego nie chcą skalać się prośbą, ani czoło poniżyć biciem ukłonów. Widzi tryskające gniewem, utkwione w siebie źrenice człowieka o stalowym wzroku, niegdyś przyjaciela, lecz nie drży przed ich potęgą. Smutny, patrzy na jego wyniosłą postać. Raz jeszcze skrzyżowały się spojrzenia ludzi stojących na dwóch krańcach. Dygnitarz bada przeciwnika wzrokiem, w odpowiedzi słyszy cichy, dla niego tylko zrozumiały wyraz: odstępca!

Na dźwięk ten purpura gniewu zapaliła się na czole dostojnika, papiery zadrżały w delikatnej, wypieszczonej dłoni.

— Mogliby już raz z nim skończyć — robi po cichu uwagę, jeden z towarzyszów, przypatrując się z boku Barskiemu, — my tu takich nie potrzebujemy ludzi; buntownik jakiś! Patrzcie tylko, jak *Jego Prewashoditielstwo* szpera w papierach.

— Kto wie, co się tam w nich znajduje — dodaje drugi.

— *Pahanyj czeławiek! durak! swołocz!* — dobiera wykrzykników trzeci kolega Barskiego.

Jego Prewashoditielstwo tymczasem notuje dyktowane przez *Diełoproizwoditiela* uwagi, przegląda raz jeszcze papiery i, w końcu, otoczony nieodstępującą go świtą, opuszcza gmach rządowy. Szmer uwielbienia, wyśpiewany chórem, towarzyszy mu wszędzie.

W sali ratuszowej witają go dźwięki narodowego hymnu; mury jej zaledwie mogą pomieścić tych, którzy w dniu tym do wspólnego zasiedli stołu.

Marmurowe kolumny drżały od jedną nutą brzmiących wiwatów, pociły się od gorących, przyśpieszonych oddechów. Mowy ujęte w wykwintną niby formę, zlepek zdań i aforyzmów, podnosiły pracę, zasługi i poświęcenie bohatera chwili. Z każdą świeżo wychyloną czarą *szampanskoje*, podnosił się kamerton uczuć, żywiej biły serca spokojnych zazwyczaj mieszkańców.

— Nie można było zrobić lepszego wyboru! szczęście dla całej naszej gubernii! — deklamował jeden z miejscowych dygnitarzy.

Echo jego słów, *unisono* odbiło się w sercach obecnych. Maleli, karłowacieli wszyscy, wobec jednostki stworzonej do górowania po nad tłumami.

W teatrze, na przedstawieniu, zginał mistrz, który w rzewne a proste tony zaklął cierpienia duszy ludzkiej. Mężczyźni opowiadali sobie całodzienne wrażenia, kobiety zachwycały się wyrazem twarzy dygnitarza, oraz niezrównanym blaskiem jego brylantowych spinek.

— Istną giełdę na zwyżkę lub upadek stanowią moje spojrzenia i uśmiechy — zauważył z odcieniem ironii *Jego Prewashoditielstwo*, obejmując spokojnym wzrokiem grę artystów, oraz stroje pań, obliczone na efekt i wdzięki, z kramarską odsłonione zręcznością.

Gdy umilkły ostatnie dźwięki pochwalnej pieśni, gdy *Jego Prewashoditielstwo* późnym wieczorem znalazł się w swoim apartamencie hotelowym, odetchnął z głębi piersi. Najwyższe szczęście malowało się na jego twarzy.

— Dziś nie żałuję minionych trudów, poświęceń i pracy... O takiej to właśnie chwili marzyłem w młodzieńczych latach... Jak orzeł wdarłem się na najwyższe, skaliste i niedostępne dla innych szczyty — myślał, patrząc przez okno na ciemne lazury nieba, złotą przędzą gwiazd przetykane. Echo wrzawy miejskiej dobiegało zdala.

W małym pokoju na dole z cicha gwarzyli codzienni hotelowi goście.

— Niezły był z niego chłopiec — opowiadał bliższym znajomym sekretarz *sudebnego prystawa*, któremu na przepisywaniu aktów posiwiały już włosy; — niegdyś do jednego chodziliśmy gimnazyum, żyliśmy jak bracia.. a dziś? — machnął ręką, popijając zwolna kufelek piwa.

Służba hotelowa zasypiała już po kątach, właściciel upojony szczęściem podejmowania w swoich murach *Jego Prewashoditielstwa*, nie dotykając prawie ziemi biegał, zalecając wszystkim spokój.

W salonie górnego piętra gorzały jeszcze światła; obok, w gabinecie, z rozkazu dygnitarza sekretarz redagował dla Barskiego dymisyę. W przedpokoju drzemał kamerdyner...

Drzwi, wychodzące na ganek i taras ogrodowy, gdzie-niegdzie jeszcze oświecony lampionami, stały otworem. Woń kwiatów wdzierała się do salonu, *Jego Prewashoditielstwo* pociągnęła balsamiczna świeżość powietrza; zwolna po schodach zeszedł do ogrodu.

Cała natura ułożyła się już do snu, tylko z wyżyny niebios migały krocie świateł i liście drzew półgłosem śpiewały pieśń swoją. *Jego Prewashoditielstwo*, przebiegając cieniste aleje ogrodu, układał plany dalszej podróży.

— Z bogactwem plonów wracam do stolicy... wszyscy wyprzedzali się w spełnianiu moich życzeń.... wszystko szło podług moich myśli.... tylko to jedno dumne czoło... ta jedna twarz zakłóca urok i pogodę duszy... — wzdrygnął się na jej wspomnienie. Jak wstrętną i nienawistną marę odpychał ją od siebie, uciekał od niej, bezwiednie zapuszczał się w coraz dalsze, ciemniejsze ulice ogrodu. Lecz i tu na krawędzi miasta gdzie już życia nie dobiegały gwary, znana postać prześladowała go jeszcze.

— Muszę z nim skończyć, tak, jak na to zasługuje! Znajdę przyczynę, ukarzę go, — pomyślał, zaciskając usta — nędznik! proch marny! jednem mem słowem strącę w przepaść, jednem spojrzeniem zgniotę go w moich rękach! — wyszeptał półgłosem, podnosząc błyszczące gniewem spojrzenia w górę.

Oczy jego padły w tejże chwili na mały, opuszczony domek. Jedną ścianą wsunięty w ogród hotelowy, oddalony od reszty świata, ginął jak więzień wśród otaczających go murów. *Jego Prewashoditielstwo* stanął jak wryty w ziemię.

Przez otwarte, do połowy zasłonięte firanką okno, dojrzał twarz kobiety. Pochylona, szyła pospiesznie przy świetle lampy: siedzący przy niej mężczyzna przepisywał z księgi. Małe chłopię, przytulone do kolan matki, czytało głośno. Srebrzyste blaski księżyca padały do wnętrza, czepiały się krawędzi prostych mebli i muskały płowe, jasne włosy dziecka. *Jego Prewashoditielstwo* zadrżał, przetarł płonące oczy.

— Tak, to on! — syknął, zatapiając spojrzenia w ubogiem mieszkaniu — zawsze on!... nienawidzę go! — wybiegł cichy okrzyk z piersi, obciśniętej mundurowym frakiem. — Zawołam służbę, każę go aresztować... mam prawo, jestem panem jego życia i śmierci — pomyślał, lecz na słodki, rzewny dźwięk głosu dziecka, zamarły słowa, opadły dłonie.

— „*Litwo ojczyzno moja! ty jesteś jak zdrowie.*
Ile cię trzeba cenić, tylko ten się dowie,
Kto cię stracił...“ — czytał malec, a słowa jego, łącząc się z niepochwyconym szmerem drzew w jeden czysty, harmonijny akord, padały ołowiem na pierś dygnitarza.

Jasność nagła, niby błyskawicy światło, rozdarła ciemności, otaczające wpatrzonego w ten obraz *Jego Prewashoditielstwo*. Przy jej blasku, ujrzał dawno niewidziane światy... brzegi Niemna.. dom rodziców... młodość... salę uniwersytecką i przyjaźń dziś znienawidzonego człowieka.... Wzruszony wspomnieniami, chciał złączyć się z głosem dziecka, powtórzyć za nim słowa, lecz usta nie umiały już wyśpiewać urwanych nut pieśni.

— „Wszystko stracone, pogrzebane na wieki“ — jęknął głucho — załamując dłonie.

— „...*Tak nas powrócisz cudem na ojczyzny łono*“ — czytał dalej chłopiec. Kobiecie przy tych słowach wypadła robota z dłoni, spojrzała na wiszący na ścianie obraz Panny Ostrobramskiej, spotkała wejrzenie męża, utkwione w ten sam punkt i, z piersi obojga wybiegło ciche, tłumione westchnienie.

Szalona boleść ogarnęła *Jego Prewashoditielstwo.*

Sztuczne klamry, opasujące serce, prysły z jękiem; po raz pierwszy od lat wielu, paląca łza zajaśniała w suchych i zimnych jak stal źrenicach. Nieporuszony, zapatrzony w przeszłość, liczył wszystkie uderzenia serca, wszystkie radości i bóle, światła i cienie, wszystkie kwiaty wyrosłe w głębi duszy — i, wszystko bezbarwne, jak nitki pajęcze kruche, rwało się i pękało z kolei.

— Nędznik!... straciłem wszystko! — wybiegła skarga z ust dygnitarza. Wzdrygnął się na dźwięk własnego głosu, oglądnął się w koło i przerażony pustką, jaka w tej godzinie ukazała się jego oczom, porwał się z miejsca, biegnąc naprzód jak szalony.

Dopiero ciche kroki kamerdynera, który zaniepokojony o zdrowie pana, spieszył naprzeciwko z pledem w ręku, powróciły mu przytomność.

— Bądź spokojny Fiedor — przemówił opierając dłoń na ramieniu sługi. — Noc taka jasna, chciałem zaczerpnąć trochę świeżego powietrza.

Fiedor z uwielbieniem spoglądał na *barinia*, gdy z właściwą sobie pewnością i spokojem wchodził do opuszczonego przed chwilą salonu.

mu, że prymas węgierski porozumiewa się w sprawach kościelnych bezpośrednio z Rzymem. Tak samo robił zmarły kardynał Simon. Gdy prymas na wiosnę był w Rzymie u papieża, dał temuż Ojciec święty instrukcyę, jak ma się zachować wobec sprawy ślubów cywilnych. Nie potrzeba tu nowej instrukcyi, gdyż kurya nie zmienia zdania z dnia na dzień, a sprawy kościelne na Węgrzech nie są dla niej wcale nowością. Sobór trydencki uznał związek małżeński za sakrament; na tem samem stanowisku stoi kościół i od tego zapatrywania nie odstąpi. Jest to dogmatem katolickiego kościoła, który nie podlega żadnej dyskusyi. Kościół jednak nie zamyka się hermetycznie przeciw żądaniom ducha czasu. My wiemy, że czasy się zmieniają. Metryki cywilne nas nie przestraszają. Co się tyczy skutków prawnych małżeństwa w stosunku do państwa, to te kościół przyznaje, ale co się tyczy związku kościelnego, to do tej sprawy państwo wtrącać się nie może. To jest sakrament, który jedynie judykaturze kościelnej podlega. Związku małżeńskiego, przed władzami cywilnemi zawartego, Rzym nigdy nie uzna za ważny. Ja mam przekonanie — kończył nuncyusz — że Węgry dalej w tej sprawie się nie posuną, jak poszła Hiszpania, gdzie śluby odbywają się w kościele, a obecnym jest jedynie przy nich reprezentant władzy cywilnej, a następnie wpisywane bywają do metryk cywilnych. Wszyscy katolicy muszą żyć w jedności, kler niższy, jak i episkopat, Rzym i korona. U nich niemożliwą jest rozmaitość zdań i sądów.

Z Paryża.

Po ostatnich zajściach w parlamencie francuskim, upokarzających dla trzeciej republiki, wieść o powodzeniu oręża francuskiego w Afryce tem chętniej i radośniej przyjęta została w Paryżu. Francuzi zajęli miasto Abomey, stolicę króla Béhanzina, a sam król zmuszony był ratować się ucieczką. Walka zapewne na tem się nie skończy, ponieważ król Béhanzin zdecydowany jest podobno bronić się do ostatka. Generał Dodds zarządził tymczasem środki celem zajęcia i ubezpieczenia terytoryum Dahomeyu i na razie postanowił nie rozciągać dalej akcyi wojennej, oczekując na nowe posiłki z Europy. Według prywatnych doniesień z Porto Nuovo zwycięscy zdobyli w Abomey znaczny łup; między innemi słynny złoty tron królowej Dahomeyu dostał się podobno w ręce Francuzów. Generał Dodds ma go ofiarować królowi Toffa w Porto-Nuovo, zaprzyjaźnionemu z Francyą.

Izba poselska wybrała na ostatniem posiedzeniu komisyę dla sprawy panamskiej. Prawica wstrzymała się od głosowania; pomimo tego wybrano 9 konserwatystów i tych samych republikanów, którzy przeszli w pierwszym wyborze. Konserwatyści wybór przyjęli.

Komisya ma zająć się jedynie zbadaniem zarzutów, uchybiających godności parlamentu i jego członków, pomijając inne zarzuty, kwalifikujące się do rozpoznania sądów. Komisya wezwie Delahaye'a, aby podał nazwiska deputowanych, których zbiorowo oskarżał i aby poparł swe oskażenie dowodami.

Watykan i Serbia.

Według telegraficznego doniesienia *Times'a* rząd serbski miał dać odmowną odpowiedź na przedstawienia kuryi rzymskiej co do położenia katolików w Serbii. Według tej wiadomości, kurya rzymska domagała się pewnych praw i przywilejów dla katolickiej ludności Serbii i skarżyła się na postępowanie władz serbskich z katolikami. Podobno rząd serbski odpowiedział na to, że ze względu na prerogatywy władzy państwowej i położenie międzynarodowe, żądania kuryi rzymskiej nie mogą być spełnione, a skargi na sposób trakowania katolików w Serbii są nieuzasadnione.

Neue fr. Presse potwierdza tę wiadomość, dodając od siebie, że zajście to jest epizodem na szerszą skalę zakreślonych rokowań pomiędzy Watykanem a Serbią; jeśli zaś rokowania te nie zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem, należy to przypisać zachowaniu się prasy katolickiej, która w gwałtowny sposób zaczepiała Serbię.

W progu, znużony bezsennością, oczekiwał sekretarz.

— *Wasze Prewashoditielstwo!* — przemówił, podając tekę z papierami: — dymisya zredagowana.

Po chwili, cicho, na palcach, wysunął się z salonu, aby najlżejszem tchnieniem nie przerywać myśli pogrążonego w pracy zwierzchnika. —

Północ dawno już wybiła na ratuszowym zegarze, miasto spoczęło we śnie, a *Jego Prewashoditielstwo* odczytywał jeszcze ciągle przygotowane papiery. Oddany obowiązkom, pochłaniającym na teraz całą jego uwagę, wprawnem okiem przebiegał żywo arkusze, umieszczając na każdym swój podpis. Ostatni zadrżał w jego dłoni.

— Szaleństwo! — wykrzyknął, zrywając się z miejsca — ja! ja! rządzę się wspomnieniami! o! nie, nigdy!... Don Kiszot! marzyciel!... ja go nauczę, o! tak, warchoł jakiś bez dachu i chleba!... ja jego nienawidzę... wszystkich nienawidzę! całe to plemię harde i nieugięte... jednem mem słowem zgniotę go... jednem pociągnięciem pióra strącę w przepaść!...

Zadrżał przed groźbą własnych słów, raz jeszcze wśród dogasających świateł stanęła *Jego Prewashoditelstwu* przed oczyma twarz towarzysza młodości... przypomniał sobie brzegi Niemna... harmonijne słowa dobrze znanej niegdyś, a odczytywanej przez dziecko pieśni i... jednym konwulsyjnym ruchem, rozdarł trzymaną w ręku dymisyę.

Jasny promień wschodzącego słońca, wdzierając się uparcie przez zasłony do salonu, zastał jeszcze rosyjskiego dygnitarza, pogrążonego w głębokiej zadumie.

Na wzorzystym kobiercu leżały podarte, drobne kawałki papieru.

A. Jer....

Sprawy szkolne.

(Z Koła nauczycieli szkół wyższych.)

Koło nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbyło posiedzenie dnia 5 listopada b. r.

Prof. dr. Krotoski mówił „O uregulowaniu pracy domowej uczniów". Prelegent wykazał na poszczególnych przedmiotach, że plan naukowy gimnazyów naszych przepisuje tak obfity materyał, że go pokonać mogą tylko bardzo zdolni uczniowie, uczniowie zaś średnich zdolności, a takich jest w szkole najwięcej, chcąc uniknąć przeciążenia, muszą się uciekać do środków niedozwolonych, jak do używania tłómaczeń, odpisywania i t. p. Zdaniem prelegenta należałoby albo materyał naukowy ograniczyć, albo raczej przedłużyć czas studyów gimnazyalnych o jeden rok.

Prelegent wnosi, by celem zapobieżenia przeciążeniu względnemu zaprowadzono takie katalogi szkolne, w którychby materyał, na godzinie przerobiony, i materyał, zadany na następną godzinę, był zapisywany. Byłby to skuteczny środek do porozumiewania się nauczycieli, w jednej klasie zajętych, które, zdaniem prelegenta jest niezbędne, jeżeli się chce uniknąć przeciążenia uczniów. Kontrolę nad takiemi katalogami mieliby gospodarze klas. Dla ułatwienia wspomnianej kontroli wnosi prelegent, by wszędzie urządzano biblioteki podręczne z książek szkolnych, w każdym zakładzie chwilowo używanych.

W dyskusyi nad tym odczytem zabierali głos następujący członkowie:

Prof. Kunz oświadcza się przeciw rozszerzeniu studyów gimnazyalnych na 9 lat i utrzymuje, że przeciążenie dałoby się usunąć przez wyrzucenie z gimnazyum języka greckiego.

Prof. Winkowski w dwukrotnem przemówieniu wykazuje, że przeciążeniu, które, zdaniem prelegenta, wskutek niewłaściwego planu naukowego w szkołach średnich istnieje sposobem, przez niego wskazanym, zupełnie się nie zaradzi, gdyż wniosek jego miałby właściwie wtedy jedynie racyę bytu, gdyby przeciążenie było wynikiem braku porozumiewania się ciągłego pomiędzy nauczycielami, a nie wadliwości planu naukowego. Wzmogłaby się natomiast i tak już dość obszerna pisanina, a z nią praca gospodarzy. Jak długo nauczyciel zmuszony jest bez względu na zdolności i przygotowanie uczniów, jakoteż na czas, jakim rozporządza w szkole, wyczerpnąć przepisany materyał w całej rozciągłości, nie na wiele się zdadzą wszekie zapiski i kontrole choćby najskrupulatniejsze.

Prof. dr. Ziemba i dr. Koneczny dowodzili pożyteczności katalogów, proponowanych przez prelegenta.

Po odpowiedzi prelegenta przystąpiono do głosowania nad obydwoma jego wnioskami; wnioski upadły.

Proces Hendigera.

***Kraków**, 25 listopada.*

Wczorajsza rozprawa popołudniowa rozpoczęła się dalszem przesłuchiwaniem oskarżonego.

Przew. W śledztwie zeznałeś pan, żeś w Krakowie żadnego spisku nie wykrył. Dlaczegoś pan Siekierzyńskiemu w tym duchu nie odpowiedział?

Oskar. W następstwach się okazało, że spisku nie było. W tenczas miałem pewne podejrzenia. Zmieniałem zeznania w miarę, jak śledztwo postępowało.

R. Łoziński. Co głównie panem powodowało? Czy patryotyzm rosyjski, czy pobudki i korzyści materyalne?

Oskar. Uważałem dla Polaków system asymilacyi za bardzo pożyteczny. *(Wesołość.)* Po ożenieniu pojechałem do Petersburga, chcąc nawiązać stosunki z pismami rosyjskiemi. Byłem przekonania, że taki spisek byłby szkodliwy dla Polaków. Miałem także na widoku korzyści materyalne.

R. Łoziński. Jak to pan usprawiedliwi, żeś pan własnym teściom zablagował podjęcie premii asekuracyjnej. To rzuca nie bardzo korzystne światło na charakter pański.

Oskarżony tłómaczy, że nie wypadało(!) mu cofać tego, co już przedtem rozgłosił pomiędzy ludźmi.

R. Łoziński. A czy przypuszczał pan, że to się mogło przyczynić do wydania córki Szumskich za pana.

Oskar. Przypuszczam, że tak być mogło.

R. Łoziński. Czy w chwili zawarcia małżeństwa miał pan zamiar wdawać się w tak niebezpieczne rzeczy, jak denuncyacye? Bo okazuje się, że się pan niekoniecznie rzetelnie zachował nawet wobec najbliższych panu osób, w chwili tak ważnej w życiu?

Oskar. Nie miałem zamiaru. Redakcyom przedprzedstawiałem się jako Czołowski.

Żąda oskarżony ponownie zeznania Markgrafskiego jako świadka, twierdząc, że ma mu zadać bardzo ważne pytanie np. „Prasa galicyjska rozpuściła wiadomość, że przezemnie mnóstwo osób zostało skompromitowanych i aresztowanych w Królestwie." Przewodniczący wyjaśnia mu, że w śledztwie miał sposobność wypytać Markgrafskiego o wszystko. Hendiger twierdzi, że sądzia śledczy nie pozwolił mu pytać.

R. Łoziński. Dlaczegoś pan w Petersburgu zignorował Siekierzyńskiego i pomijając go, wprost list napisał do gradonaczalnika.

Oskar. Nie zastanawiałem się nad tem, co skuteczniejsze.

R. Łoziński. Pierwej twierdziłeś pan, że Siekierzyński mówił panu wprost o zamachu, który się gotuje, a tylko pytał o niektóre osoby.

Oskar. To tylko gra słów, dzisiaj to samo twierdzę, że pośrednio mówił o tym zamachu miał pewne dane, na których mógł przypuszczać że będzie zamach.

R. Łoziński. Z pańskiej strony było przypuszczenie?

Oskar. Nie, z jego strony przypuszczenie to było.

R. Łoziński. Czy zdał sobie pan sprawę z skutków tego podejrzenia, na podstawie li którego pan osoby poddane Rosyi donosił, jako uczestników spisku rządowi?

Oskar. Nie mogłem sobie wyobrazić, żeby kogoś bez jawnych dowodów winy deportowano.

Przew. W każdym razie naraził pan na śledztwo te osoby niewinne?

Oskar. Dlaczegóż pan Sippel mi takie rzeczy opowiadał *(Wesołość)*. Ja przecież nie wymyśliłem sobie żadnego zamachu.

R. Łoziński. Pokaże się dopiero z rozprawy, czy pan miał choćby szczątki podejrzenia!

Prokur. Do jakiej narodowości się pan zalicza.

Oskar. Jestem Polak, przynajmniej.. szlachcic herbu Rola.

Prokur. Podawałeś siebie pan także za Węgra. Na biletach używał pan tytułu *dr. Józef Elyeny Vices Hendigery*. *(Wesołość).* Na jakiej podstawie denuncyował pan Maleszewskiego?

Oskar. Tego sobie zupełnie nie przypominam. O Hirszfeldzie nic nie donosiłem. Moja misya warszawska nie miała żadnego związku z zamachem. Rozprawa, na podstawie której otrzymałem tytuł doktora, napisana po polsku, nosi tytuł: „Filozoficzne badania nad kwestyą pedagogiczną". W Warszawie kowale i szewcy dostają tytuły doktorów *in absentia*.

Przys. prof. Milewski. Czy zna pan Giełguda, prezesa Towarzystwa przyjaciół nauk w Londynie, jak wygląda?

Oskar. Nie znam go osobiście, nie widywałem go nigdy.

Obrońca dr. Szaflarski zapytuje Hendigera o poprzednie jego spotkania się z Siekierzyńskim. Oskarżony odpowiada ogólnikowo.

Łoziński. W tak ważnej misyi nie potrzebował pan występować pod obcem nazwiskiem.

Oskar. To mnie trapiło, czułem, że źle robię. Nosiłem się z tą myślą, żeby wyjawić swoje nazwisko.

Przysięgły prof. Milewski. W której pan redakcyi moskiewskiej byłeś?

Oskar. Byłem w wszystkich trzech, o których mówiłem. Adres na pieniądze dałem ten, jaki dałem Margrawskiemu. Już dawniej pisywałem do *Nowosti*. Do gazet rosyjskich miałem pisywać ogólne korespondencye z Galicyi.

Przys. prof. Milewski. Kto podał Siekierzyńskiemu nazwiska wylosowanych?

Oskarżony twierdzi, że on ich nie podał.

Łoziński odczytuje list Hendigera do gradonaczalnika z prośbą o udzielenie mu audyencyi.

Oskarżony przyznaje, że pisał ten list.

Przewodniczący zapytuje, czy oskarżony zgadza się na odczytanie zeznań Siekierzyńskiego.

Oskarżony się zgadza.

Obrońca sprzeciwia się odczytaniu protokołu zeznań Siekierzyńskiego, bowiem akt oskarżenia prawomocny nie zawiera tych zeznań, a oskarżony ma prawo w tak ważnych zeznaniach przed rozprawą się rozpatrzeć.

Prokurator zbija wywody obrońcy wobec domagania się samego oskarżonego, i żąda odczytania.

Trybunał udaje się na ustęp i po naradzie uchwala odczytać zeznania pułkownika Siekierzyńskiego wraz z odezwą ministerstwa spraw wewnętrznych, na podstawie § 292 kod. karnego.

Główna treść tych zeznań zaprzysiężonych jest taka: Dnia 28 kwietnia b. r. wskutek doniesienia podanego gradonaczalnikowi Gresserowi, a przesłanego Siekierzyńskiemu, ten ostatni wezwał do siebie dla wybadania człowieka, do tej chwili mu nieznanego, który nazwawszy się Czołowskim oświadczył, że umyślnie przyjechał z zagranicy, aby zrobić doniesienie o przygotowywanym zamachu na życie cara Aleksandra III. Spisek miał być uknuty we Lwowie, a przystąpili do niego także niektórzy poddani rosyjscy. Jako jednego z głównych spiskowców wymienił donuncyant niejakiego Kasprowicza, redaktora *Kuryera Lwowskiego*, Donoszący oświadczył kategorycznie, że zdecydował się na ten krok wyłącznie tylko w celu przeszkodzenia nieszczęściom, jakieby stąd wyniknąć mogły i nie życzy sobie wymienienia swego nazwiska, że nie ma żadnych celów interesownych na oku, i że nie może pozostać w Petersburgu z obawy, aby nie stracić z rąk nitek całego spisku, przyrzekł natomiast, że będzie Siekierzyńskiego o postępie sprawy ciągle uwiadamiał. Na własne żądanie denuncyanta protokołu doniesienia nie spisano. Nie długo potem otrzymał Siekierzyński list z podpisem „*Piła*", w którym donoszący wymieniając znowu osoby uczestniczące w rzekomym spisku, prosił uparcie o pieniądze na robienie dalszych poszukiwań, oznaczał wyraźnie kwotę 400 rubli, podał adres: „Wanda Szumska, ulica Piesza l. 1 dla P. we Lwowie." w Krakowie zaś „hr. Stanisław Miączyński dla Czoł." Tylko dla uspokojenia denuncyanta posłał mu Siekierzyński telegram z zapewnieniem, że pieniądze zostaną mu wydane, a wszystkie doniesienia mniemanego Czołowskiego złożył w petersburskim departamencie policyi. Dnia 30 maja Siekierzyński wyjechał na urlop i nie miał już wiadomości o Czołowskim. O ile mu wiadomo, denuncyant w tej sprawie do żadnej już innej władzy się nie zgłaszał, tylko do gradonaczalnika. W końcu oświadcza Siekierzyński, że z nadesłanej mu fotografii Hendygera poznaje tę samą osobę, która podawała się za Czołowskiego.

Oskarżony. Pan Siekierzyński sam zeznaje, że nie spisywał ze mną żadnego protokołu i nie wymienia nazwisk. Jeżeli z kimś nie robi się protokołu, to nie jest denuncyacyą! To tak samo, jakby się mówiło prywatnej osobie! Oskarżony twierdzi uparcie, że nie mówił Siekierzyńskiemu o żadnym spisku. Ja nie mam pretensyi, żeby mi ktoś wierzył, ale muszę się bronić.

Odczytano z kolei pismo departamentu rosyjskiego ministerstwa sprawiedliwości z 24 września b. r., z którego wynika, że 1) towarzysz ministra sprawiedliwości generał-lejtnant Szebeka, nie wchodził w żadne osobiste porozumienia z denuncyantem Hendygerem i żadnych informacyj udzielić nie może, 2) że oryginalne listy Hendigera do Siekierzyńskiego będą przedłożone ministerstwu sprawiedliwości, protokół zaś o doniesieniach Hendigera nie został wcale spisany, albowiem Hendiger oświadczył wyraźnie, że żadnego urzędowego protokołu nie podpisze, 3) że w doniesieniach Hendygera jako osoby należące do spisku a mieszkające w Królestwie wymieniono: braci Wiśniewskich w Warszawie, Ignacego Popławskiego (po raz drugi), Adolfa Dygasińskiego, wydawcę gazety *Głos*, Ignacego Potockiego, znanego w literaturze pod pseudonimem *Maryan Bohusza*, urzędnika policyi Czajkowskiego, byłą słuchaczkę kursów lelezerskich w Petersburgu Maryę Werybo w Warszawie, Jürgensa i księgarzy Centnerszwera i Hirszfelda w Warszawie. Ten ostatni za inną sprawę został aresztowany. „Określić naprzód, jakie następstwa mogłyby wyniknąć dla tych osób, gdyby oszustwo nie zostało wykrytem, jest rzeczą niemożliwą. Żadna atoli z tych osób ani karom pieniężnym, ani aresztowaniu, ani prześladowaniom nie uległa z powodu niniejszej sprawy, albowiem każde doniesienie musi być wpierw starannie stwierdzone, a oszustwa Hendygera zostały wykryte pierwej, nim owo sprawozdanie zostało ukończone."

Przewodniczący. Więc obczerniłeś pan i tamtejszych poddanych!

Oskarżony udaje zdziwionego.

Prok. Już teraz rozszerzam formalnie oskarżenie Hendygera o potwarz także co do osób dopiero co wymienionych.

Obrońca dr. Szaflarski sprzeciwia się takiemu rozszerzeniu oskarżenia ze względu na to, że mogłoby to pociągnąć za sobą podwyższenie kary dla oskarżonego.

Prokurator popiera swój wniosek.

Trybunał po naradzie przychyla się do wniosku prokuratora i rozszerza oskarżenie i rozprawę także na te osoby, ponieważ oskarżony stoi już pod zarzutem zbrodni, wyższym wymiarem kary objętej.

R. Łoziński. Jak pan wytłómaczy okoliczność, że Siekierzyński panu, człowiekowi pierwszy raz widzianemu, powierza tak strasznie tajną misyę w Warszawie, gdzie przecież jest także tajna policya, żandarmerya i t. d.

Oskar. Tę misyę ja właśnie mogłem bardzo dobrze spełnić.

Oskarżony ponawia prośbę o zawezwanie jako świadka Markgrafskiego.

Prof. Milewski. Czy uznaje pan za prawdę fakt podany przez Siekierzyńskiego, że pan 27 kwietnia był u niego po raz pierwszy?

Oskarżony obstaje przy tem, że najpierw był u Siekierzyńskiego a potem dopiero u gradonaczalnika.

Z kolei odczytano dalsze trzy pisma urzędowe rosyjskie, podające szczegóły, dotyczące samego spisku i osób, które miały brać udział w rzekomej rewolucyjnej schadzce u Kasprowicza.

Oskarżony twierdzi ponownie, że nie on to donosił.

„Rozmawiałem z Siekierzyńskim, ale o żadnym zamachu nie mówiłem, ani osób nie denuncyowałem. Przecież to ludzie najrozmaitszych obozów, nawet niezdolni zupełnie do czegoś podobnego! *(Wesołość).* Kto donosił, nie wiem."

Rozpoczęło się postępowanie dowodowe.

Świadek Władysław Maleszewski rodem z Warszawy, lat 23, katolik, doktorand medycyny, od października mieszka w Gracu. Zaprzysiężony zeznaje, że w poście wieczorem zaz przyszedł do redakcyi *Kuryera Polskiego* i tam poznał przypadkowo Hendigera, który mu się ofiarował z odczytem na cele dobroczynne, myślał, że to profesor uniwersytetu. Później w życiu już nigdy go nie widział. Robiono u świadka rewizyę w domu pod zarzutem, iż miał brać udział w spisku na cara.

Oskarżony przeczy, jakoby robił donos na Maleszewskiego." Trzeba być waryatem, ażeby takiego człowieka robić głównym sprawcą zamachu. *(Wesołość)*

Przewodniczący tłómaczy oskarżonemu, na jakie on niebezpieczeństwo naraził niewinne osoby.

Oskarżony. Ależ gdyby nawet p. Maleszewski był aresztowany, toćby go przecież na stryczek nie wzięli! *(Wesołość).*

Dr. Józef Orłowski, lat 31, katolik, red. *Kuryera Polskiego*, zaprzysiężony zeznaje, że poznał Hendigery'ego w redakcyi *Kuryera Polskiego*. Mówił mu, że jest docentem uniwersytetu lwowskiego, rozmowa się skończyła na Kornelu Ujejskim, z którym Hendiger twierdził, że żyje w najlepszej przyjaźni! W kilka dni później przyniósł Hendiger artykuł o 25 letnim jubileuszu „*Szkoły*".

W związku z tem zeznaniem, odczytano pismo Maryana Orłowskiego, kandydata notaryalnego z Wiednia.

Świad. T. Zadurowicz dziennikarz ze Lwowa, zaprzysiężony zeznaje, że się poznał z Hendygerem zupełnie przypadkowo w pierwszych dniach listopada z. r. w drukarni przy rewizyi *Trybuny*. Hendyger ofiarował mu współpracownictwo swoje i obierając temat niebezpieczny dla siebie, ofiarował się napisać recenzyę z sztuki Sudermana „Honor". Zrobił na świadku wrażenie doktora filozofii fakultetu londyńskiego. Pod względem politycznym przedstawił się jako najskrajniejszy czerwony, noszący na nogach ślady kazamat petropawłowskich i zachowywał się w sposób wyzywająco-patryotyczny. Z jakimś Magurskim i trzecim miał siedzieć w twierdzy petropawłowskiej, skazany na 2 lata, skąd mu się udało umknąć. Mówił świadkowi, że w styczniu b. r. ma udać się do Warszawy i podjąć jakąś sumę parę tysięcy rubli, prosił nawet o wyszukanie mu adwokata i przyrzekał nawet częścią tej kwoty poprzeć wydawnictwo. Znajomość rozluźniła się wkrótce, zdaje się z powodu książek, których Hendyger pożyczywszy nie oddawał. W kawiarni wiedeńskiej raz odezwał się świadek w tej sprawie do Hendigera grającego w karty, bardzo ostro i cierpko. Od tego czasu znikł mu z oczu. U Kasprowicza Zadurowicz nie bywa. Kombinacya ułożona przez Hendigera była szatańska a z drugiej strony naiwna. Zemsty nie przypuszcza świadek.

Oskarżony, co do ran okrywających rzekomo nogi jego, odmawia odpowiedzi.

Świadek Eugeniusz Reiter, akademik, rodem z Drohobycza, lat 23, słuchacz prawa, rygorozant, mojżeszowego wyznania, zaprzysiężony opowiada, że poznał się w jesieni tamtego roku z Hendigerem, który sprowadził się był do jego mieszkania i mieszkał z nim w jednym pokoju przez cały miesiąc. Nie miał zgoła nic. Świadek zasilał go bielizną, tytoniem i t. d. Hendiger nie miał nawet za co pior do pisania kupić. Miał mieć jakieś deponowane pieniądze w banku warszawskim 5—6.000 rs.

Przedstawiał się jako skompromitowany politycznie za udział w zarządzie skarbu narodowego. Często zmieniał swoje osobiste dzieje. Za nietakt wymówił mu świadek mieszkanie i zerwał z nim. Z Kasprowiczem świadek zna się dobrze, ale nie bywa u niego. Na schadzce nigdy nie był. Nie może sobie wytłómaczyć dla czego go Hendiger umieścił na liście spiskowców.

R. Łoziński odczytuje następnie zaprzysiężone zeznania Jana Kasprowicza, Bolesława Wysłoucha świadczącego, że mu się Hendiger przedstawił jako człowiek niskiej inteligencyi, Zygmunta Frylinga współredaktorów *Kuryera Lwowskiego*, Stanisława Rossowskiego, współpracownika *Dziennika Polskiego*, Kazimierza Zielonki, Romana Polińskiego współpracowników *Gazety Lwowskiej*, Ferdynanda Baczyńskiego przedsiębiorcy kolejowego we Lwowie, Juliana i Adama Baczyńskich, słuchaczów praw tamże, Tadeusza Sołtysa urzędnika magistratu we Lwowie, Juliusza Kałużniackiego słuchacza praw we Lwowie, Piotra Kucharskiego doktora medycyny we Lwowie, Bolesława Wita Baranowskiego słuchacza praw we Lwowie, Stanisława Kielara słuchacza praw i Mieczysława Baranowskiego inspektota szkół ludowych we Lwowie i redaktora *Szkoły*.

Wszystkie te zeznania zgodnie potępiają Hendigera, część ich pochodzi od osób, które go w życiu nie widziały i nie znają.

Przewodniczący stwierdzając, że wymienionych w owej schadzce Jaworskiego i Spircelli w żaden sposób nie można było odnaleźć, przerywa rozprawę o godzinie ³/₄ na 8 wieczorem.

Kronika.

***Kraków**, 25 listopada.*

Od Redakcyi Do dzisiejszego numeru *N. Reformy* dołączamy dodatek, zawierający sprawozdanie z dalszego ciągu procesu Hendigera.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w poniedziałek 28 b. m. Na porządku dziennym sprawy nie załatwione na poprzednich posiedzeniach. Rozpoczną się obrady dalszą dyskusyą nad wnioskami sekcyi szkolnej w sprawie wyższych kursów naukowych dla kobiet przy Muzeum techniczno-przemysłowem imienia ś. p. Baranieckiego.

Marszałek krajowy ks. Sangnszko, oraz poseł Tadeusz Romanowicz, członek Wydziału krajowego, wczoraj wieczorem odjechali do Lwowa.

Zasiłki na urządzenie szpitali epidemicznych. Z 50.000 złr., które Sejm wyznaczył na zapomogi dla gmin niezamożnych na urządzenie szpitali cholerycznych. Wydział krajowy wydał dotąd tylko 8 650 złr. A ponieważ zostało stwierdzonem, że w całym kraju od dłuższego czasu wypadku cholery nie było, przeto Wydział krajowy postanowił nie udzielać obecnie więcej zasiłków na zakładanie tychże szpitali, rezerwując pozostały kredyt na czas późniejszy, gdyby się okazała istotna potrzeba.

Tow. oświaty ludowej w Krakowie zamierza w najbliższym czasie otworzyć liczne czytelnie. W tym celu potrzebne są zarządowi dzieła i książki treści historycznej, beletrystycznej i w ogóle nadające się do czytelń w miastach i po wsiach, książki takie Towarzystwo nabywać będzie za gotówkę od osób prywatnych. Zgłoszenia przyjmuje delegat i członek wydziału Tow. oświaty ludowej dr. Tadeusz Starzewski, ulica Sławkowska l. 4.

Zmarli. W Poznańskiem zmarł Roman Dołęga Łukowski, urodzony w r. 1814, uczestnik powstania r. 1831. Należał do jazdy w korpusie gen. S. Różyckiego w wyprawie na Litwę, brał czynny udział w zdobywaniu Drohiczyna i w spotkaniu nad rzeką Leśką; później zaś do korpusu w Sandomierskiem i Krakowskiem przed inwazyą Rüdigera, gdzie w spotkaniu pod Przytykiem i Iłżą był czynnym; ostatecznie ranny, wzięty do niewoli, nie był wyłączonym od barbarzyńskiego obchodzenia się z nim. Za waleczność w służbie dla Polski ozdobiony został znakiem honorowym. Służył potem w wojsku pruskiem, a w r. 1848 za to, że nie chciał powiedzieć, co mówiono w jego obecności o powstaniu (w winiarni Remusa w Poznaniu), odjęto mu przy paradzie wojska odznaki podoficerskie, odebrano pałasz i posłano wprost na fortecę, gdzie przesiedział 18 miesięcy o chlebie i wodzie, i skąd go nareszcie wypuszczono na wolność bez sposobu do życia. Poświęcił się później stanowi nauczycielskiemu i umarł jako nauczyciel ludowy.

Na loteryę Stow. nauczycielek nadesłały fanty następujące osoby: pp. E. Kosińska, baronowa Lipowska, Schrammowa, Lucyna Wiszniewska, Michalina Pieniążkowa, Redykowa, Helena Krzymuska, Marya Dunajewska, A. Ciechanowska, Marya Strażyńska, M. Baudówna, Antonina Zubrzycka, Żeleszkiewiczówna, Józefa Pieniążkowa, Józefa Jakóbowska, Mayerbergowna, Długołęcka, Kołomaźnikowna, Laura Wysocka, Jan Fischer (z pałacu Spiskiego), K. Niesiołowski, E. Smidowicz. Oprócz tego ofiarowała p. M. Dunajewska na cele loteryi 4 złr. Fanty na powyższy cel przyjmuje sekretarka Stowarzyszenia p. D. Mikiewiczówna (ul. św. Tomasza, l. 8, I p.) po dzień 3 grudnia br.

Przypomnienie. Jutro w sobotę odbędzie się o godz. 4 po południu posiedzenie pełnego komitetu pań-opiekunek dla „głodnych dzieci".

Próby z koncertu kompozytorskiego Noskowskiego, zapowiedzianego na 28 b. m., odbywają się w Towarzystwie muzycznem codziennie. Ceny miejsc z powodu przeniesienia koncertu do sali hotelu Saskiego, uległy zmianie.

P. Bolesław Domaniewski, profesor naszego konserwatoryum, porozumiawszy się z najwybitniejszymi przedstawicielami sztuki muzycznej w Warszawie, Lwowie i Krakowie, powziął myśl urządzenia w Wiedniu dwóch polskich koncertów kompozytorskich ze współudziałem najwybitniejszych sił polskich, jako też orkiestry filharmonicznej wiedeńskiej. Obecnie prof. Domaniewski zajmuje się sprawą funduszu niezbędnego do wykonania tego zamiaru, a rosnącego z dniem każdym dzięki ofiarności ludzi, interesujących się sztuką polską. W tym celu urządza prof. Domaniewski także w niedalekiej przyszłości szereg koncertów we Lwowie, Krakowie i innych miastach polskich. Program będzie ułożony w porozumieniu z muzykami lwowskimi, warszawskimi i krakowskimi.

W Tow. młodzieży rękodzielniczej „Gwiazda", w lokalu własnym przy ulicy Grodzkiej l. 50, odbędzie się jutro w sobotę, zamiast dzisiaj w dniu św. Katarzyny, zabawa z tańcami, na którą wstęp

mają dozwolony członkowie Towarzystwa i ich rodziny.

Ślub. W tych dniach w kościele parafialnym w Podgórzu pod Toruniem pobłogosławionym został związek małżeński pomiędzy panną Waleryą Wendland z Poznania, a p. Franciszkiem Krysiakiem, współpracownikiem *Dziennika Poznańskiego*. Obrządku ślubnego dopełnił proboszcz miejscowy, brat panny młodej.

Na rzecz Tow. „Szkoły ludowej" przeznaczył dr. Wilhelm Słapa nieprzyjęte honoraryum lekarskie w kwocie piętnastu złr.

Z teatru. Gwarno było wczoraj w sali teatralnej na przedstawieniu tak starej, a zawsze salwy śmiechu wywołującej komedyi Fredry „Pan Jowialski". Występujący w roli Szambelana, grywanej niegdyś przez najznakomitszego z artystów warszawskich Alojzego Żółkowskiego, p. Frenkel zbierał oklaski i do serdecznego pobudzał śmiechu.

Jutro wystąpi p. Frenkel w wesołej komedyi „Porwanie Sabinek", a w niedzielę po raz ostatni w ulubionym „Klubie kawalerów" Bałuckiego. — W poniedziałek powraca p. Frenkel do Warszawy.

Stłumiony pożar. Dziś w południe w jednym z domów przy ulicy Floryańskiej, róg ul. św. Marka, wybuchł ogień piwniczny. Przybyła na miejsce straż ogniowa z naczelnikiem p. Eminowiczem energicznie zajęła się ratunkiem. Z ludzi nikt nie odniósł uszkodzenia.

Z dyrekcyi policyi komunikują nam: W szczegółach o policyjnej obławie umieszczono mylną wzmiankę, jakoby jednego zbiega oddano władzom rosyjskim. Zbieg ten nazywa się Teodorowicz Stefan z Budapesztu, zbiegł z 4 pułku artyleryi baterya 3 i został oddany dnia 23 b. m. tutejszym władzom wojskowym.

Sprostowanie zamieszczamy jako pochodzące z tego samego urzędowego źródła, z którego też pochodziła relacya o oddaniu zbiega władzom rosyjskim.

Z Łobzowa i Nowej Wsi Narodowej nam donoszą, że wśród dziatwy panuje ospa już od dłuższego czasu. Pan fizyk powiatowy dotąd jednak nie zapobiegł temu, aby dziatwa z domów, zakaźną chorobą nawiedzonych, do szkoły nie uczęszczała. — Wskutek tego słabość może się rozszerzy na całe gminy.

Obchody narodowe. W Rzeszowie jutro w sobotę odprawionem będzie o godz. 10½ w kościele farnym żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Adama Mickiewicza. Po skończonem nabożeństwie nastąpi odsłonięcie pomnika na ulicy Mickiewiczowskiej (dotąd Warszawskiej), wzniesionego ofiarnością mieszkańców Rzeszowa ku czci tego najukochańszego naszego wieszcza.

Młodzież krajowej szkoły rolniczej w Czernichowie urządza uroczysty wieczorek ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza i bohaterów powstania listopadowego. Wieczorek odbędzie się jutro w sobotę o godz. 7 wieczorem.

Zakopane, w listopadzie. (Koresp. *N. Reformy*). Już dwa miesiące upłynęło od letniego sezonu w Zakopanem. Sądzę, że spełnię życzenia czytelników, którym dobro zdrojowisk i uzdrowisk krajowych leży na sercu, podając do wiadomości o ruchu sezonowym letnim i zimowym w Zakopanem. Sezon letni ubiegły szczycił się pokaźną, jak na nasze stosunki, ilością osób, od 15 czerwca do 2? października bawiło 439 rodzin, 3315 osób. Mężczyzn 1637, kobiet 1678, z Galicyi 1730, z pod zaboru rosyjskiego 1279, z Księstwa Poznańskiego 88, reszta z Anglii, Czech, Francyi, Moraw, Węgier, Wiednia i Włoch.

Goście w Zakopanem, oprócz wspaniałych wycieczek, zabaw tańcujących, teatrów i całego potoku koncertów, mieli sposobność brać udział w wielu uroczystościach.

Wśród sezonu wychodził tygodnik pod nazwą *Kuryer Zakopański*, który oprócz spraw bieżących, umieszczał drobniejsze prace literackie. Stan zdrowotny mimo nadzwyczajnych upałów i niezupełnie udoskonalonych urządzeń higienicznych, był, można powiedzieć, świetnym. Wiele osób pozostało do drugiej połowy października, nie mogąc się rozstać z Zakopanem. Wiele osób, mimo różnych przeszkód na granicy i obawy przed desinfekcyą przybyło w październiku, aby użyć pięknej jesieni w górach. Byli to dotąd przeważnie goście zdrowi, szukający wypoczynku i swobody w miejscowości górskiej, dla których nazwanie Zakopanego stacyą klimatyczną miało znaczenie o tyle, że trzeba opłacać taksę.

Przeważna ilość gości mieszka w domkach prywatnych, nie wielka tylko część w zakładach leczniczych dra Chramca i dra Chwistka.

Na pozór 200 osób jest to dosyć pokaźna liczba, jednak cyfra ta wydaje się bardzo niską, jeżeli porównamy ją z cyframi miejsc klimatycznych zagranicznych, gdzie setkami Polacy przebywają i zbogacają obcych, wywożąc tak potrzebny grosz z kraju. Zdaje się, że jeszcze dużo wody upłynie, nim ta zakorzeniona choroba nas opuści. Bądźmy na razie i z tego zadowoleni, gdyż i tak, dzięki poczuciu obywatelskiego obowiązku niektórych zacnych rodzin, a przedewszystkiem lekarzy, popierających ojczyste zdrojowiska i uzdrowiska, Zakopane już obecnie inaczej się przedstawia, jak przed kilku laty.

Zakopane posiada obecnie 3 sklepy katolickie, a 7 izraelickich z towarami kolonialnemi i spożywczemi, bardzo dobrze uposażone.

Ludność okoliczna, która jest w stanie zaspokoić potrzeby 3000 osób, bawiących w sezonie letnim, produktami spożywczemi, dostatecznie może także i w zimie mniejszą ilość osób zaspokoić. Hotel Jadwinówka dobrze urządzony i zaopatrzony na zimę, może ułatwić pobyt kilkudniowy dla osób, chcących się się rozglądnąć za mieszkaniem zimowem. Co do opieki lekarskiej, może nam pozazdrościć niejedno powiatowe miasto. Lekarzy praktykujących jest 4. dr. Chramiec, dr. Piasecki, dr. Chwistek, lekarz stacyi klimatycznej i dr. Kulczycki.

Mamy tutaj znanego w Warszawie z obszernej praktyki dra Florkiewicza, który zamieszkał w Zakopanem dla poratowania zdrowia. W razie potrzeby nie odmawia swej pomocy. Nadto mamy sławnego operatora, znanego w świecie naukowym lekarskim, dra Matlakowskiego, który także przebywa czasowo w Zakopanem dla leczenia się. Apteka nie pozostawia nic do życzenia, zaopatrzona we wszystkie środki i sumiennie prowadzona.

Podróż z kolei do Zakopanego w zimie saniami jest wygodniejszą i krócej trwa, niż w lecie. Droga z Chabówki do Zakopanego, wynosząca 43 kilometry, dobremi końmi można przebyć za 3 godziny.

Co do braków pewnych, jest nadzieja, że nowa komisya zdrojowa, w myśl nowego statutu stacyi klimatycznej kreowana, w najkrótszym czasie je usunie. Mamy także nadzieję, że delegat Wydziału krajowego, sprawujący obecnie urząd naczelnika gminy, który we wszystkich kierunkach swojej działalności dał dowody gruntownej znajomości zadania i energii, nie wypuści nas ze swej opieki w sezonie zimowym. Chodzić tu będzie głównie o zamiatanie śniegu i tworzenie chodników w razie zasp śnieżnych, co dotąd prawie nie było wykonywane. *Dr. Chwistek*, lekarz stacyi klimatycznej.

Malwersacye na Bukowinie. Czerniowiecka *Bukowiner Rundschau* donosi na podstawie wiarygodnych informacyj, iż żandarmerya bukowińska miała odkryć nowe olbrzymie oszustwa i kradzieże, na szkodę grecko-oryentalnego funduszu religijnego, w dobrach lasowych Straza, Wama, Seletin. Jak dotychczas stwierdzono, szkody wynoszą około 80.000 złr. i przedsięwzięto już liczne aresztowania. Proces odbędzie się w Suczawie. Śledztwo trwa już od 4 miesięcy, już wtedy bowiem uwięziony został Chaim Zurkis, handlarz drzewem, który zawarł był z dyrekcyą wspomnianych dóbr kontrakt o znaczne dostawy drzewa. Obecnie uwięziono jednego leśniczego i dwóch gajowych.

Z Jass donoszą nam: Z mylnem jest twierdzenie niektórych osób, jakoby w Jassach nie było Polaków, którzyby o swą narodowość dbali, dowodzi fakt odnowionego Stowarzyszenia polskiego pod dawnem imieniem „Biblioteka polska i Towarzystwo bratniej pomocy", którego zadaniem jest: Utrzymując związek z innymi stowarzyszeniami narodowymi, łączyć Polaków, zamieszkałych w Jassach i okolicy, wzniecać ducha narodowego czytaniem pożytecznych książek i rozmowami pouczającemi, jako też nieść pomoc moralną i materyalną rodakom, potrzebującym tejże. Prosimy rodaków, chcących popierać nasze zamiary i chęci, czynić to ofiarami czasopism i książek w przekonaniu, że ofiara przyjętą będzie z wdzięcznem sercem i użytą tylko ku celowi powyżej określonemu.

Sara Bernhardt, występująca obecnie w Odessie, miała się udać do Konstantynopola. Kwarantanny, zarządzone w Turcyi dla uchronienia od zawleczenia cholery z Rosyi, zbyt uciążliwemi wydają się artystce i z tego względu powracać ma na zachód Europy przez Lwów, gdzie zamierza wystąpić trzy razy.

Ze Stowarzyszeń.

— Z Tow. Bratniejpomocy słuch. weterynaryi we Lwowie. Na dniu 11 bm. odbyło się walne zgromadzenie członków „Bratniej pomocy słuchaczów weterynaryi" celem obrania nowego wydziału. Wybór padł na następujących: Prezes Krzyształowicz Adam, wiceprezes Woszczyński Stanisław, sekretarz Tabaczyński Jan, bibliotekarz Dziurzyński Jan, skarbnik Hijolski Włodzimierz: wydziałowi dla poszczególnych lat studyów: Kaszuba Franciszek, Zbudowski Edm., Kuźniar Józef; zastępcy wydziałowych: Mazur Stanisław i Marchoł Bolesław: komisya kontrolująca: Mencelseffy Karol, Strowski Maryan, Nowak Jan.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 26 listopada: Przedostatni gościnny występ Mieczysława Frenkla, artysty rządowych teatrów warszawskich, „Porwanie Sabinek", komedya w 4 aktach Franciszka i Pawła Schoentanów.

W niedzielę 27 listopada: Piąty i ostatni występ gościnny Mieczysława Frenkla, artysty teatrów rządowych warszawskich, „Klub kawalerów", komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Emil Salgari: Bułat Buddy. *(La scimitarra di Budda)* Medyolan, 1892. Drugie wydanie.

Niebywały rozgłos, jaki zdobyły sobie awanturnicze powieści Verne'go, tłómaczone na wszystkie języki europejskie i ciągle w nowych pojawiające się wydaniach, zachęcił cały legion pisarzy do spróbowania szczęścia na wytkniętym przez niego torze i pokuszenia się tanim kosztem o laury z tego samego rwane drzewa, zarówno miłe, jak... intratne. Zdawało się na pozór, że to rzecz łatwa, że dość pewnego wysiłku niezbyt nawet wybrednej wyobraźni, aby pchnąć jaką, chciwą przygód drużynę na awanturniczą wyprawę w nieznane lądy i światy i przeprowadzić ją przez tysiączne najnieprawdopodobniejsze niebezpieczeństwa, podtrzymując w ten sposób zaciekawienie czytelników, a zabarwiając opowiadanie interesującemi wiadomościami z astronomii, geografii, etnografii, fizyki itd. itd. Recepta nader prosta, ale sporządzenie wedle niej kordyału w sposób smaczny i ponętny, okazało się o wiele trudniejszem, niż można było przypuszczać. Widocznie Verne posiada jakieś *arcanum* jemu tylko wiadome, aby przyciągnąć czytelników. Wszystkich naśladowców jego, z wyjątkiem kilku, spotkało niepowodzenie, jakkolwiek między nimi nie brakło piór zdolnych, które na innem polu dały niewątpliwie dowody talentu. Do tych kilku szczęśliwszych należy Emilio Salgari, autor wyż wymienionej książki. Utwór ten zasługuje prócz tego na wzmiankę w polskiem piśmie jeszcze i z tego powodu, że jednym z czterech bohaterów jego jest młody majtek Polak, bardzo sympatycznemi nakreślony rysami. Braterski stosunek przyjaźni, który łączy naszego rodaka z głównym bohaterem powieści, dzielnym Genueńczykiem, kapitanem okrętu, nie nasuwa mu na usta innej pochwały przyjaciela, prócz westchnienia: „ach gdyby Polska miała tysiąc takich dzielnych, jak on ludzi, zrzuciłaby jarzmo moskiewskie!" — Treści tej książki krótkiemi słowy opowiedzieć niepodobna. Nawiązuje ją gwałtowna sprzeczka w faktoryi duńskiej w Kantonie, między kapitanem włoskiej marynarki, a samochwałem Boliwijczykiem, w ciągu której nieopacznie rzucone słowo wiedzie do zakładu o 20.000 dolarów, zmuszającego czterech bohaterów powieści: Włocha, Polaka, Yankesa amerykańskiego i Chińczyka do awanturniczej wyprawy w głąb Azyi, celem odszukania i zdobycia ukrywanej w niewiadomym jakimś klasztorze Buddystów relikwii drogocennego „bułatu Buddy". W przebraniu tedy puszczają się w drogę, zwiedzają kraje i miasta niedostępne dla Europejczyka, walczą z srogim klimatem i z dzikiemi w puszczach zwierzęty, walczą z głodem i trudami nadludzkiej wymagającemi wytrwałości, a wreszcie z podejrzliwością, nieprzyjaźnią, fanatyzmem i dzikością mieszkańców. Zapoznają się z ich obyczajami, urządzeniami społecznemi, religią i sposobem życia, tysiące przechodzą niebezpieczeństw, sto razy życie ich wisi na włosku, dostają się do niewoli i wydobywają się z niej — a wszystko to czynią, nie tracąc nigdy junackiego humoru i dowcipkują wśród grozy położenia, myśląc tylko o wygraniu zakładu i nie wątpiąc ani na chwilę, że wyjdą zwycięsko z opałów, tam nawet, gdzie nóż mają na gardle i gdzie przeciw im czterem powstaje cała ludność wielkiego miasta. Po trzykroć okazuje się, że cała ich chytrość i odwaga były bezowocne, a „bułat Buddy" nie znajduje się tam, gdzie go szukali: za czwartą wreszcie wyprawą docierają do miejsca, gdzie go ukrywano, werbują przygodne wojsko z pośród nadbrzeżnych korsarzy i zdobywają słynną relikwię, która w mniemaniu mieszkańców cudowne ma posiadać własności, a dla nich jest tylko cennym zabytkiem archeologicznym i środkiem do wygrania zakładu dwudziestu tysięcy. — Książka ta w 4-ce, licząca 366 stronic, w wspaniałem wydaniu z 64 prześlicznemi rysunkami Calantoni'ego, kosztuje tylko 5 franków. Zazdrość się budzi wobec tej taniości, że polskie książki ilustrowane tak są nieprzystępnie drogie.

Dział ekonomiczny.

Towarzystwa zaliczkowe w Austryi.

II.

Z kolei zachodzi pytanie, w jakim stopniu w ogólnej liczbie zarejestrowanych tow. zaliczkowych reprezentowany jest każdy kraj z osobna. W tym celu podajemy następującą tabelę:

Z końcem r. 1891 istniało towarzystw z poręką

	ograniczoną	nieograniczoną	razem
w Czechach	214	225	439
na Morawach	224	123	347
w Galicyi	153	95	248
w Austryi Niższej (z Wiedniem)	101	124	225
w Tyrolu	13	62	75
w Styryi	15	46	61
w Austryi Wyższej	7	47	54
na Śląsku	20	24	44
w Karyntyi	10	24	34
na Bukowinie	34	—	34
na Pobrzeżu	17	1	18
w Krainie	9	6	15
w Salzburgu	3	1	4
w Dalmacyi	1	—	1
Ogółem	821	778	1599

Galicya zajmuje tu więc po Czechach i Morawach trzecie miejsce, jakkolwiek liczbą towarzystw z poręką nieograniczoną przewyższa ją nieco Austrya niższa z Wiedniem. I to jednak nie bezwzględnie, gdyż sam Wiedeń miał z końcem 1891 roku ogółem 66 towarzystw zarejestrowanych, w tej liczbie z nieograniczoną poręką 13, z ograniczoną 53.

Na Bukowinie i w Dalmacyi istnieją wyłącznie towarzystwa z poręką ograniczoną, przeważają one zaś: na Pobrzeżu (94%), w Wiedniu (80%), w Salzburgu (75%), na Morawach (65%), w Galicyi (62%) i w Krainie (60%).

Poręka nieograniczona natomiast reprezentowana jest silniej w 7 następujących krajach: w Austryi Wyższej (87%), w Tyrolu (83%), Styryi (75%), Karyntyi (71%), w Austryi Niższej bez Wiednia (70%), na Śląsku (55%) i w Czechach (51%).

Kilka słów jeszcze o wpływie, jaki na rozwój towarzystw zaliczkowych w Austryi wywierały w ostatnich kilku latach kasy pożyczkowe systemu Reiffeisena.

Jak wiadomo, głównym celem tych kas jest wspieranie drobnych rolników przez ułatwienie im w zdobywaniu osobistego kredytu. Terytoryalny zakres ich działalności jest z zasady niewielki, z reguły obejmuje on, zaledwie jedną gminę lub parafię i dozwala tem samem kasie dokładniej oceniać i badać zdolność kredytową dłużników i ręczycieli, a w szczególności czuwać nad stosownem używaniem pożyczek. Członkowie kasy za jej zobowiązania odpowiadają wobec siebie *pro parta rata*, wobec osób trzecich solidarnie i całym swoim majątkiem.

Obrót wekslowy jest wykluczony, a kasa udziela pożyczek także z dłuższym terminem, niż towarzystwa zaliczkowe.

Spółki Raiffeisenowskie rozpowszechniły się ogromnie w Niemczech. W Austryi powstały one po raz pierwszy przed sześciu laty równocześnie w Styryi i na Śląsku. Od tego czasu do końca 1891 roku powstało w całej Austryi ogółem 246 kas pożyczkowych systemu Raiffeisena, a działalność ich, jakkolwiek terytoryalnie ograniczona, okazuje się wszędzie korzystną i skuteczną.

Warunki i sposób uzyskania patentu w Austryi.

W ostatnim zeszycie *Ekonomisty Polskiego* podaje p. dr. Fryderyk Zoll (syn) praktyczne wskazówki, co do warunków i sposobu uzyskania patentu w Austryi. Ze względu na potrzebę rozpowszechnienia tych wskazówek powtarzamy artykuł dra Zolla, opuszczając jedynie wstęp.

1) Co może być przedmiotem patentu? (§ 1, 2 i 5 ustawy przywilejowanej). Przedmiotem patentu, czyli t. zw. w Austryi c. k. wyłącznego przywileju na wynalazki przemysłowe. Za wynalazek przemysłowy uważa ustawa: 1) Każdy nieznany dotąd produkt przemysłowy, lub nieznany w pewnych danych właściwościach n. p. nowy metal, nowa masa palna, nowe guziki, nowe lampy. 2) Nowe przyrządy i maszyny. 3) Nowe sposoby produkcyi n. p. sposób odtleniania kruszców, sposób robienia lodu i t. d. 4) Ulepszenia powyższych przedmiotów. Wynalazkiem do patentowania nie są: metody naukowe, zasady i prawa przyrody, odkrycia nowych sił w przyrodzie, jednem słowem wszelkie odkrycia lub wymysły, które jako takie nie tworzą bezpośrednio produktów lub produkcyi przemysłowej. Nie mogą być więc patentowane także nowe plany finansowe, nowe sposoby anonsowania i t. d. Wyjątkowo wykluczone są od patentowania artykuły żywności, napoje, lekarstwa i przedmioty kolidujące z monopolami państwowemi, chociaż podpadają pod pojęcie produktów przemysłowych.

2) Jakie prawa nadaje patent? (§§ 21—23, 38—50, § 11 i § 29). Patent nadaje prawo wyłącznego używania wynalazku. W tym celu może właściciel patentu budować fabryki produkcyę wynalezioną wykonywać, towar swój za cenę dowolną sprzedawać, a jeżeliby ktoś wynalazek jego naśladował i tę samą produkcyę wykonywał lub sprzedażą rzeczy patentowanych się zajmował, wówczas może właściciel patentu skarżyć naśladowcę o naruszenie przywileju, żądać zamknięcia jego fabryki, zajęcia inkryminowanych maszyn i produktów i ukarania przestępcy. Skargę i odnośne podania wnieść można zarówno przed sądem (koniecznie przed sądem, jeżeli się rozchodzi o pierwsze naruszenie patentu z opisem tajemnym, które nie pociąga kary za sobą), jak przed władzami politycznemi pierwszej instancyi (magistraty miast z własnemi statutami i starostwa). O ileby właściciel patentu doznał nadto szkody w prawie swego monopolu, może żądać od przestępcy wynagrodzenia szkody przed sądem. Właściciel patentu może swój patent sprzedać, zastawić, prawami użytkowania obciążyć, spółki odnośne do patentu tworzyć, patent darować, dziedzicom przekazać, legatem zapisać i t. d. (C. d. n.)

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 25 listopada.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	743·4 mm	742·0 mm	744·0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	— 0°,4	+ 0°,3	— 0°,8
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	WSW 3	WSW 3	N 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	92%	95%	94%
Stan nieba = pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Telegramy „Nowej Reformy."

(Telegramy własne „Nowej Reformy").

Wiedeń, 25 listopada. Lewica nie powzięła dotychczas żadnych uchwał. Rokowania z rządem trwają jeszcze. *Neue Fr. Presse* grozi przejściem lewicy do opozycyi.

Wiedeń, 25 listopada. W Radzie państwa sytuacya dotychczas niewyjaśniona.

Na wtorek naznaczono następne posiedzenie Izby poselskiej, na którem także fundusz dyspozycyjny ma wejść pod obrady. Jest nadzieja, że do wtorku stosunki się ułożą.

Krąży tu pogłoska, że członek Izby panów, Ferdynand Lobkowic, ma zostać ministrem dla Czech.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 25 listopada. Posiedzenie klubu zjednoczonej lewicy, zwołane na dzisiaj wieczór, odłożone zostało na jutro w południe.

Wiedeń, 25 listopada. *(Z Rady państwa)* Prezydent Smolka na żądanie Schlesingera udziela Krausowi naganę w formie „wezwania do porządku" z powodu obrażających wykrzykników tegoż na ostatniem posiedzeniu; prezydent cofa jednak swoją naganę po oświadczeniu Krausa, że nie miał Schlesingera na myśli.

Hauck żąda otwarcia dyskusyi nad odpowiedzią prezesa ministrów, dotyczącą taksy dla fiakrów. Izba żądanie to odrzuciła.

Izba z porządku dziennego przystępuje do rozprawy budżetowej nad tytułem: „Rada państwa."

Brzorad oświadczył imieniem Młodoczechów, że dla nich mianowanie ministra dla Czech jest kwestyą obojętną, jakkolwiek obstają za tą nominacyą, gdyż Taaffe przyrzekł to poprzednikom Młodoczechów, jako warunek, pod jakim ci wstąpili do rady państwa.

Odpowiadając na ostatnią mowę prezydenta Taaffego wyraża mowca powątpiewanie, żeby załatwienie kwestyi językowej miało być zadaniem rządu, a nie posłów. Mowca występuje ze skargami na rząd.

Hoffmann v. Wellenhof oświadcza się przeciw samoistnemu państwu czeskiemu. W razie, gdyby postulat ten chciano spełnić, to Niemcy austryaccy staną do walki na całej linii. Mowca zdumiewa się, że ks. Karol Schwarzenberg, niegdyś zacięty wróg hussytyzmu, obecnie umizga się do Młodoczechów.

Wiedeń, 25 listopada. Komisya budżetowa Izby poselskiej przyjęła bez zmiany tytuły „budowa dróg, budowle wodne i bezpieczeństwo publiczne". Hr. Taaffe oświadczył w kwestyi zastosowania ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, że wydano potrzebne instrukcye o zachowaniu się władz rządowych, które zgadza się z duchem ustawy. Co do postępowania komisarza rządowego w Libereu, że jest to zupełnie zgodnem z ustawami, jeżeli w poruczonym zakresie działania załatwia się w języku czeskim podania wniesione w tym samym języku. Kozłowski żąda większej samoistności w sprawach budowli wodnych dla urzędników technicznych przy starostwach.

Budapeszt. 25 listopada. W Izbie poselskiej po ostrej krytyce Beothy'ego i replice Csaky'ego powstała scena burzliwa, wywołana przez Audreanszky'ego, który wskutek panującej w Izbie wrzawy wykrzyknął: „Teraz prezydent nie może już utrzymać porządku!" Audreanszky dostał za to od prezydenta naganę. Wywołało to niesłychany zgiełk, skutkiem czego musiano przerwać posiedzenie.

Po otwarciu obrad rozmowa trwała przez jakiś czas, aż dopiero po interwencyi Wekerlego zabrał głos hr. Apponyi.

Budapeszt, 25 listopada. Przy przedstawieniu się personalu urzędniczego minister Hieronymi zaznaczył konieczną potrzebę utworzenia trybunału administracyjnego.

Berlin, 25 listopada. *Reichsan-zeiger* donosi, że cesarz spokojnie przepędził noc i czuje się znacznie lepiej.

Paryż. 25 listopada. Minister marynarki oznajmił w Izbie poselskiej o zdobyciu Abomey.

Izba przyjęła jednogłośnie projekt ustanowienia medalu na pamiątkę wojny dahomeyskiej.

Madryt, 25 listopada. Król odbył wczoraj przejażdżkę.

Petersburg. 25 listopada. *Journal de St. Pet.* pisze, że jak najserdeczniejsze przyjęcie generała Werdera w Petersburgu będzie nie mniej szczerem, jak żal, z jakim żegnano Schweinitza.

Petersburg, 25 listopada. Cholera wszędzie prawie się zmniejsza, z wyjątkiem Podola, gdzie od 9 listopada do 18 listopada zachorowało 1033 osób, umarło 375. W gubernii kijowskiej od 14 listopada do 20 listopada zachorowało 599, umarło 168 osób.

Rzym, 25 listopada. Izba poselska wybrała Zanardellego na prezydenta. Członkowie opozycyi oddali puste karty. Centrum i lewica z zadowoleniem przyjęły wybór Zanardellego.

Na wiceprezydentów wybrano członków partyi ministeryalnej Ville, Baccellego i Mussiego.

Na czwartego wiceprezydenta odbędzie się wybór ściślejszy pomiędzy Gaetanim a Cappellim. Obaj należą do opozycyi.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 25 listopada 1892 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	97	90
Zjednoczony dług w srebrze	97	65
Austryacka renta złota	115	15
5% austryacka renta (marcowa)	100	50
Akcye banku austro-węgierskiego	989	—
Akcye kredytowe	316	25
Londyn	119	80
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	55
Dukaty austryackie	5	67
Banknoty banku niemiec. za 100 m	58	85

Wiedeń, 25 listopada. Ruble 117·50. Cena nafty 16·75—19·75. Spirytus 14·12. Żyto 6·67. Pszenica 7·66. Owies 5·92.

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Ogłoszenie. W bliskości Gostyny powiatu pszczyńskiego (w Prusach) został cygan Rudolf Buryański 31 sierpnia r. 1892 zamordowowany. Cygany Natyasz Arwei, Jan Sachorek i Franciszek Fero są w podejrzeniu, że tę zbrodnię popełnili. Po spełnieniu tej zbrodni udali się do Austryi i zatrzymywać się mają w Galicyi. Upraszam dlatego każdego, któryby o miejscu pobytu tychże mógł coś pewnego donieść, aby takowe do aktów śledczych podał. — Nr. J. I. 83/92 — dla przytrzymania zbrodniarzy, iżby w odpowiednim urzędzie dalsze uczyniono kroki.

Gliwice, 19 listopada 1892.

Sędzia śledczy przy królewskim sądzie krajowym.

2780

Firanki i Portyery w wielkim wyborze, od 3 złr. za parę, nadeszły do Magazynu mebli i Zakładu tapicersko-dekoracyjnego pod firmą Stachowski & Kiełpiński, Kraków, ul. Sławkowska, L. 1.

Księgarnia
L. Zwolińskiego i Spółki
otrzymała na skład główny
Jedyne dzieło.
Nowelle i szkice
Zygmunta Niedźwieckiego.
Cena 1 złr. 20 centów. 2744 2 0

Biedny uczeń
szkoły przemysłowej poszukuje **mieszkania za lekcye.** 2773 1 3
Zgłoszenia do Admin „N Reformy".

Nauczycielki, Francuzki,
Paryżanki, córki emigrantów, z patentami z Sorbony, posiadające język angielski, rysunki, muzykę.
Nauczycielki, Polki,
z obcemi językami i wyższą muzyką i **kilka bon, Francuzek,** poszukują umieszczenia przez
Biuro A. Dembowskiej
Kraków, ulica Franciszkańska, 1.
2626 7 0

Młodzieniec
inteligentny, lat 16 liczący, uk ńczon praktykant, z dobrem świadectwem jako subjekt, poszukuje **miejsca w handlu korzennym** lub **galanteryjnym** w Wiedniu, Bielsku, Białej albo Krakowie.
Adres: **Julian Walz** w handlu Wgo Piona **w Rzeszowie.** 2715 3 3

Leśniczy egzaminowany, kawaler, lat 28, z dobremi świadectwami, poszukuje posady. Obznajmiony jest i z gospodarstwem rolnem. Łaskawe zgłoszenia pod adresem **Obszar dworski Skawce** poczta Mucharz. 2738 2 6

Kamienica dwupiętrowa
20 okien frontu w jednem piętrze, w śródmieściu, jest
zaraz do sprzedania.
Bliższa wiadomość u właściciela domu **ulica św. Jana, L. 13.** 2589 12 0

Subjekt starszy
obznajomiony z prowadzeniem ksiąg handlowych i koresoondencyą może znaleść umieszczenie od 15 grudnia b r., lub od 1 stycznia 1893 2736 2 0
w handlu Edwarda Fuchsa w Krakowie

Preparaty odmładzające
nadlekarza sztabowego Dra Müllera, sporządzone podług przepisu lekarskiego i przez lekarzy z dobrym skutkiem używane i polecone przeciw wszelkiego rodzaju **stanom osłabienia** u **starszych** i **młodszych mężczyzn**, powstałych skutkiem **rozstrojenia nerwów, tajnych grzechów młodości i wyuzdań**, zaczem idzie **nerwowe osłabienie kości pacierzowej**, oraz **nerwowe drżenie rąk i nóg.** Preparaty te przywracają zużkanemu ciału siłę młodzieńczą i elastyczność. Poleca się szczególniej jako środek wzmacniający przeciw **osłabieniom nerwowym i wyczerpaniu siły męskiej (impotencyi).** — Cena z dokładnym lekarskim przepisem użycia 3 złr. 10 ct., pocztą o 25 ct. więcej. Skład tych wypróbowanych preparatów **St. Georgs-Apotheke, Wien, V., Wimmergasse, 33,**
dokąd wszystkie pisemne zamówienia adresować należy. 2458 6 10
Składy: **w Krakowie** w aptece E. Stockmara, **we Lwowie** u Mikolascha.

Cukiernia D. Scholza w Przemyślu
poszukuje 2612 8 8
dwóch uczniów do praktyki.

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych **to zawsze uskuteczniam to najlepiej** przez
Centralne 137 171 0
Biuro ogłoszeń
Lwow. Kopernika. L. 11

Wysyłam
masło z gór karpackich
świeże i smaczne, **5 kilo** za **4 złr.** brutto za zaliczką. 2609 8 20
J. Schreiber, Jordanów.

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.
! BEZ KONKURENCYI !
Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy, niech kupuje
TUTKI (GILZY) NIEKLEJONE
z fabryki
S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO
Lwów, Teatralna, 3.
Kraków, Sukiennice, L. 28.
Ceny bardzo niskie.
100 sztuk od 12 cnt.
Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. — Opakowanie gratis. — Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponos fabryka. 361 119 0

MASSAGE.
Dr. Michał Kaufmann
leczy jak dawnej: chorob **stawów, mięśni i nerwów** (nerwobóle, kurcze, porażenie, hysteryę), jakoteż atonię kiszek i otyłość zapomocą mięsienia (**Massage**), według metody Mezgera w Amsterdamie.
Przyjmuje od godziny 2 do 4 popołudniu w domu Wgo Kaczmarskiego przy **ul. Grodzkiej, pod L. 32** 2486 18 5

Rządca z 20-letnią praktyką, bezdzietny, do zaangażowania od Nowego Roku. Adres: **Agronom, w Dzikowie Starym ad Olszyce.** 2693 6 25

Nauczycielka, Francuzka,
poszukuje miejsca (demi place) lub **lekcyj** w miejscu. 2742 2 3
Wiadomość w Admin. „N. Reformy"

Panienka uczęszczająca do szkół, poszukuje miejsca, może udzielać lekcy dzieciom, uczęszczającym do klas niższych, za wynagrodzeniem, pomieszkaniem i wiktem. Łaskawe zgłoszenia pod lit. **Z. M.** do Admin. „N. Reformy". 2749 3 3

Dzierżawa
obszaru 200 morgów, do odstąpienia na wiosnę.
Bliższa wiadomość w Administracyi „N. Reformy". 5692 9 0



Pierwsza krajowa od lat 16 istniejąca 1426 56 150
Pracownia fabryczna Bilardów.
Zarazem rekonstruuje stare bilardy na najnowsze fasony. Ilosse ceny konkurencyjne najtańsze.
Józef Piotrowski
Kraków, Wielopole, 18.

Realność
pod Nowym Sączem, z zabudowaniami nowemi, wraz z obsiewami, zaraz lub z wiosną **z wolnej ręki do sprzedania.**
Bliższa wiadomość w Admin. „N. Reformy" pod lit. **W. D.** 2729 3 3

Subjekta cukierniczego
uzdolnionego, poszukuje
Jan Baumann
w Bochni. 2763 2 3

Garnitur dębowy
pokoju jadalnego, na 12 osób w zupełnie dobrym stanie, równi ż **szkło i porcelana,** z powodu wyjazdu, **zaraz do sprzedania.**
Wiadomość: **ulica Podwale. L. 5,** w parter. dworku frontowym. 2720 3 3

Wszelkie zamówienia na
służbę dworską i miejską
od Nowego Roku przyjmuje
Biuro Swiderskiego w Tarnowie.
Porozumienia się między chlebodawcami a służbą odbywają się w każdą niedzielę od 27 listopada począwszy.

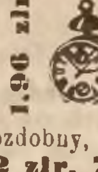
Rocznik II.
Kalendarz Asekuracyjno-Ekonomiczny
na rok 1893
(jedyne polskie wydawnictwo fachowe),
opuścił prasę i jest do nabycia w księgarniach lwowskich i krakowskich, tudzież we wszystkich Agencyach Towarz. Wzej Ubezpieczeń w Krakowie.
I. Kalendarz z terminatką i przypomnieniami gospodarczemi; kalendarz myśliwsko-łowiecki: informacye, przepisy i taryfy kolejowe, pocztowe, telegraficzne; klucz do obliczania odsetek po różnej stopie i wykaz ciągnień w Austro Węgrzech. II. Banki i Asekuracye w Galicyi, tychże przepisy i formalności, wymagane przy podnoszeniu i konwertowaniu pożyczek hipotecznych itp; Personalia. III. Kasy oszczędności, Towarzystwa zaliczkowe. IV. Bogato uposażona część literacka w prace fachowe z dziedziny ekonomii, asekuracyi, statystyki i bibliografii. V. Anonse i ogłoszenia. 2619 4
Egzemplarz ozdobnie w płótno oprawny, zawierający 24 arkuszy druku (około 400 stronnic) kosztuje **1 złr. 20 cnt.**, broszurowany mniejszy na gorszym papierze **60 cnt.**

Jan Erker dawniej W. Skórczewski

Zmiana firmy
JAN ERKER
dawniej
W. SKÓRCZEWSKI
ul. Szewska, 3, w Krakowie.
Zaopatrzony skład w znaczny zapas **lamp Ditmara** po cenach fabrycznych, jak również utrzymuje na składzie **nafty salonowe**, niezapalne, bez odoru, litr 16 i 18 centów, przy większym odbiorze odstępuje się rabat.
Naczynia blaszane, glazurowane po najniższych cenach, wszelkie **przybory do lamp,** jak również **mydło do prania, mydełka toaletowe, krochmale, świece Apollo, olej skalny, dextrina, latarnie** i t. p., itp. **wszystko po zniżonych cenach.**
Polecając się Szanownej P. T. Publiczności o łaskawe względy, pozostaję
1886 40 48 z poważaniem **Jan Erker.**
Zmiana firmy — **Ceny fabryczne.**
ulica Szewska, L. 3, w Krakowie.

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz ekspedycya pism peryodycznych
S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie
przyjmuje
prenumeratę
na wszystkie czasopisma krajowe i zagraniczne.
Katalogi czasopism rozs ła się na żądanie franco i gratis.
Na Gwiazdkę poleca powyższa księgarnia **wielki wybór książek ozdobnie oprawnych,** w językach: polskim, niemieckim i francuskim. 2777 1 10

Pierwsza polska
Fabryka Rękawiczek i Bandaży rupturowych
pod firmą
Antoni Mirkiewicz
fabryka: ul. Mostowa, L. 4, Filia: ul. Grodzka, L. 31,
poleca wszelkie **rękawiczki wyborowe,** oraz **szelki, krawaty, bandaże rupturowe i brzuszne** i inne potrzeby.
Wybor portmonetek, poduszki gumowe i safianowe.
Przyjmuje się rękawiczki do prania. 2042 17 20
Sprzedaż częściowa i hurtowna.

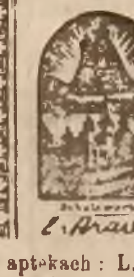


1.96 złr. — 1.96 złr.
Zaspanie niemożliwe.
Budzik anker
ozdobny, w niklowej szkatułce, prawie 20 ctm wysoki, **złr. 1.96,** z kalendarzem **2 złr. 75 ct. Ze świecącą w nocy tarczą zegarową o 40 cnt. więcej.** Tenże **budzik** z kalendarzem i dzwonkiem stołowym, w nocy świecący, **złr. 4.75.**
Zegar ścienny, bijący, około 40 ctm. długi, w politurow. i pozłac. n. ramach **złr. 3.50,** ze sprężyną **złr. 4.50,** świecący w nocy więcej o **60 ct.**
Zegar z kukułką, w ładnie rzeźbionej szkatułce, ze **wskazówkami** i **godzinami z kości,** około ½ metra długi, **6 złr.**
Zegar z kukułką lub **przepiórką,** bijący, z repertoirowym werkiem, około 1 metr wysoki, **18 złr. 50 cnt.**
Podziw! Zegarek męski, kieszonkowy, z nowego srebra, remontoir, **4 złr.,** o 3 kopertach **złr. 5.50.** Męski **anker-remontoir.** 12-łut. srebro o 15 rubinach, z 3 kopertami, **b. mocny,** z marką **„trwałość"**, **9 złr.**
Dwuletnia gwarancya. — Cenniki darmo. 2660 8 0
E. MAYER, Wiener-Uhren-Industrie, I., Schottenring, 33.



Księcia Alfreda Montenuovo
dzierżawca piwnic win
S. G. Schwabacha w Pięciukościołach (Węgry)
poleca swe na wszystkich obesłanych wystawach pierwszemi nagrodami odznaczone
wina Villány czerwone i wina Pięciokościołów białe
stołowe i deserowe
po umiarkowanych cenach. Szczególniej godnem polecenia **w czasie epidemii,** z powodu wielkiej zawartości taniny, znakomicie działającem jest 2432 22 78
z 1885 r. Villány czarne portugalskie wino.
Wysyłka począwszy od hektolitra. — Cenniki darmo i opłatnie.

Mariacelskie krople żołądkowe
sporządzone **w aptece pod Aniołem Stróżem**
C. Brady w Kromieryżu (Marawa).



stary i znany środek leczniczy, działający znakomicie przeciw wszelkiego rodzaju chorobom żołądka.
Tylko prawdziwe zaopatrzone są obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.
Cena flaszki 40 ct., podwójnej 70 ct.
Składniki są podane.
C. Brady Prawdziwe **Mariacelskie krople żołądkowe** są do nabycia w
Krakowie w aptekach: L. Rosnera, F. Gralewskiego, W. Redyka, F. Sobierajskiego, E. Stockmara, J. Trauczyńskiego spadkobierców, K Wiszniewskiego; **w Andrychowie** Am. Mirronowicza; **w Bochni:** w apt. M Gatty; **w Chrzanowie:** w apt Sporysza; **w Dobczycach** w apt. J. Bilińskiego; **w Grybowie:** w apt. J. Kerdeckiego; **w Kentach:** w apt. E. S kalskiego; **w Limanowy** w apt. H. A Znbrzy kiego; **w Lipniku:** w apt. A. Fuchsa; **w Myślenicach:** w apt. Wł. Gemińskiego; **w Nowym Sączu:** w apt. Jakubowskiego i Wiktora Filipka; **w Starym Sączu** w apt. Madeozińskiego; **w Suchy:** w apt C. Czerniokiego; **w Szcznrowy:** w apt. A Szymanowicza. **w Wieliczce:** w apt. R Mieczyńskiego; **w Wilamowicach:** w apt. F. Schneidra; **w Zakopanem:** w apt. F. Tabeau; **w Żywcu:** w aptekach: L. Graffa i J. Herdliczki. 2602 4 43

Na jesień i na zimę.
Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że
Filia wiedeńska
Heilmana Kohna i Synów
ul. Grodzka, L. 9, I piętro,
została bogato zaopatrzoną **w wielki wybór gotowych**
SUKIEN MĘSKICH i DZIECINNYCH
a mianowicie: **Paletoty, Chesterfildy, Kaiserroki, Menżykowy, Szlafroki, Haweloki, Ubrania marynarkowe, żakietowe, salonowe i frakowe, Spodnie kamgarnowe, Bondy do podróży, Kamizelki jedwabne** oraz obfity wybór **ubrań dziecinnych,** na sezon **jesienny i zimowy,** w najnowszym fasonie **po cenach fabrycznych.**
Z uszanowaniem
Heilman Kohn i Synowie
ulica Grodzka, L. 9, I piętro.
Składy nasze: **W Wiedniu, w Krakowie,** ulica Grodzka. L. 9, **we Lwowie, w Przemyślu, w Czerniowcach, w Biały (Bielsku), w Opawie, w Pilźnie, w Tarnowie, w Rzeszowie, w Jarosławiu, w Stanisławowie** i **w Nowym Sączu.** 2237 19 0

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz ekspedycya pism peryodycznych
S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie
poleca
Sierosławski Józef. „Zbiór kolęd", ułożony do śpiewu, lub na sam fortepian. Cena 1 złr. 20 cnt
Ochmański Stanisław. „Pastorałki", czyli zbiór kolęd ludowych do śpiewu, lub na sam fortepian. Cena 1 złr. 20 cnt
Do nabycia we wszystkich księgarniach. 2776 1 10

!Nogi sztuczne!
maszynki ortopedyczne, bandaże, gorsety, aparaty do prostego trzymania się i chirurgiczno-lekarskie instrumenty, wykonane pod gwarancyą ze stali angielskiej
poleca Wielm. Panom Lekarzom
Pracownia i Skład
LUDWIKA KNAPIŃSKIEGO
która za wyroby własne została odznaczona na ostatniej wystawie przyrodniczo-lekarskiej wielkim medalem srebrnym.
Przyjmuje wszelkie **narzędzia do ostrzenia** i **przerabiania w oprawy metalowe, z aluminium,** lub **nowego srebra.**
Pracownia posiada **największy aparat do niklowania,** przeto przyjmuje wszelkie wyroby do niklowania polerowania i ostrzenia, które wykonywa dokładnie i szybko. 1446 10 52
Ludwik Knapiński.
Kraków, Rynek, linia A—B. L. 44.

Koce i dery zimowe na konie
derki z napierśnikami, z maskami, czapraki itp., z doskonałych ci żkich suksien lub najlepszych granatowych palmerstonów, **po umiarkowanych cenach** poleca 2688 5 6
JAN KLECZEŃSKI, siodlarz i rymarz,
Kraków, Szpitalna, 33 (vis-à-vis nowego teatru).

Rzadka nadzieja wygrania już 1 grudnia.
Na to ciągnienie polecamy: 2731 3 3

Tureckie 400 **frankowe losy**
Rocznie 6 ciągnień
z głównemi wygranemi 48 000 w złocie
" 174.000 w złocie
najmniejsza wygrana **232 frank.** w złocie, które na każdy los paść musi, dlatego **64 złr korzyści** ponad kurs się otrzymuje
Dajemy
1 Turecki 400 fr los na 41 rat mies. złr. 1.50
3 " " " 41 złr. 4 50
5 " " " 41 złr. 7 50
Oryginalne losy za gotówkę po kursie dziennym urzędowym.

Grupa B.
1 turecki 400 frc. los
1 austr. czerw. krzyża
1 serbski tabaczny
1 Jo sziv-los
49 ciągnień z gł. wygranemi 3 miliony złr. podczas spłac.
Wszystkie **4 losy** w **41** miesięczn. ratach po **złr. 2.40.**
Natychmiastowe wyłączne prawo do grania po złożeniu pierwszej raty. Wpłata rat następuje bez kosztów na nasze książeczki wkład w każdym urzędzie pocztowym.
Tureckie losy są ze względu na nadzwyczaj wysokie wygrane, nad których wypłatą czuwa komisya kontrolna europejska, bardzo cenne

Kantor wymiany WERNER & Co., Wiedeń,
I., Verlängerte Wipplingerstrasse, 39.
Listy ciągnień darmo i opłatnie — Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotnie.

Wielka 50 ct. loterya.
Ciągnienie we czwartek.
Głowna wygrana
75.000 złr.
Losy po 50 ct. polecają: 2606 16 0
Józef Altstädter, Stanisław Feintuch, Zygmunt Gleitzmann, Izaak Grajower, Józef Heidenfeld, A. L. Hochwald. A. Holzer, Szymon Loria, Albert Mendelsburg. M. W. Trinkenreich.

Lwowska Fabryka Asfaltu
i tektur ulepszonych ogniotrwałych do krycia dachów
S. Szeligi Łyszkiewicza, inżyniera,
we Lwowie, ulica Korytna, L. 13,
poleca
Asfaltową masę elastyczną do fundamentów.
Tekturę ulepszoną ogniotrwałą
do krycia dachow, wysokich gatunków. **Rola 10 metrów □ od 1 złr. 80 ct. do 3 złr. 50 ct.**
Asfaltowe elastyczne płyty izolacyjne.
Lak asfaltowy świecący do konserwacyi
dachów tekturowych, drzewa, dachów gontowych, żelaza, blach wszelkiego rodzaju, dachówek nowego systemu.
Smołę angielską bezwodną.
Osusza się asfaltem jako **jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie** najbardziej
zawilgocone ściany w mieszkaniach.
Niszczy zastarzały grzybek drzewny.
Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reparacye tychże. Metr □ od 50 do 75 centów.
Długoletnią gwarancyę poręcza się. 1005 68 100

Proces Hendigera

(Sprawozdanie z rozprawy porannej d. 25 b. m.)

Dzisiejsza przedpołudniowa rozprawa rozpoczęła się o godz. kwadrans na 10.

W dalszym szeregu świadków staje ks. Dziurzyński, i za zgodą stron niezaprzysiężony zeznaje, że poznał Hendigera u ks. Tomaszewskiego, kapelana z Hamburga. Grał z nim świadek w preferansa i przegrał 6 złr. Hendiger przedstawił się jako doktór i pokazywał jakąś odznakę. Widział się z nim drugi raz krótko w Krakowie.

Świadek Józef Bornstein red. *Myśli*, wyznania mojżeszowego, na życzenie oskarżonego zaprzysiężony zeznaje, że Hendiger w styczniu b. r. zjawił się w redakcyi *Myśli*, przedstawił się jako doktór uniwersytetu angielskiego, jako współpracownik wielu pism, opowiadał, że uciekać musiał z Królestwa, jako ofiara politycznych przekonań. W parę tygdni później był znowu w Krakowie, starając się o posadę w *Czasie*, zaszedł do świadka i prosił go o nocleg. Potem widział go świadek we Lwowie, później już po ślubie jego w Krakowie z żoną. Hendiger wspominał mu, że musi jechać do Warszawy dla uregulowania stósunków majątkowych. Obiecywał mu także pośrednictwo w uzyskaniu pożyczki do pp. Baczyńskiego, Horszowskiego, Fąfary i innych we Lwowie.

Oskarżony utrzymuje, że należała mu się od świadka jakaś kwota, że pokazywał mu paszport na nazwisko Czołowskiego wystawiony.

Świadek przyznaje, że otrzymał za wstawianiem się Hendigera podpis p. Baczyńskiego na pożyczkę w kwocie 400 złr.

Odczytano zeznanie Juliusza Fąfary ze Lwowa, który poznał się w marcu z Hendigerem. W miesiąc później H. prosił go o podpisanie wekslu. Zresztą nie zna bliżej oskarżonego.

Dalej odczytano list Hendigera z 8 lutego, pisany do Szumskiego z prośbą o paszport. Jeżeli wkrótce nie dostanę paszportu, to się wściekne i zamiast do Warszawy będę musiał pojechać do Pasteura do Paryża.

Oskarżony utrzymuje, że nie chodziło mu bynajmniej o uzyskanie paszportu na imię znanego i wpływowego człowieka. Paszport Czołowskiego otrzymał przypadkowo. Żąda w tym względzie sprawdzenia tego, albo przesłuchania akad. Kałużniackiego i Zukra.

Prokurator oświadcza się na to odmownie, ponieważ okoliczności, na które się oskarżony powołuje, są zupełnie obojętne dla sprawy. „Uważam to tylko za chęć nieraz już stwierdzoną zbałamucenia sędziów przysięgłych i zawikłania sprawy".

Oskarżony nie sądzi „aby p. prokurator miał racyę". *(Wesołość.)*

Trybunał uchwala odmówić żądaniu oskarżonego.

Prok. stawia wniosek odczytania z *Myśli* artykułów Hendigera p. t. *„Listy warszawskie"* i prosi, by to nastąpiło po odczytaniu sprawozdania H., złożonego gradonaczalnikowi, ażeby można poznać, jak oskarżony z jednej strony obałamucał społeczeństwo polskie, z drugiej oszukiwał rząd rosyjski.

Oskar. zgadza się na odczytanie „z największą przyjemnością". *(Wesołość.)*

Trybunał później uchwałę poweźmie.

Z kolei odczytano zeznanie Tomkowicza, red. *Czasu*, który stwierdza znane już skądinąd szczegóły.

Następnie rozpoczęto postępowanie dowodowe co do działania H. po jego powrocie z Petersburga.

Odczytano najpierw sprawozdanie dyrekcyi policyi krakowskiej, zawierające opis całej pertraktacyi Hendigera z Sipplem, jego starania o dynamit i uwięzienie w końcu w Krakowie. Przy uwięzieniu Hend. znaleziono przy nim między innemi kwotę 301 rubli, 113 złr. 60 ct.

Oskarżony przyznaje, że z jego inicyatywy posłano telegram do Ulmera w Stanisławowie z prośbą, by Ulmer przyznał, że dynamit jest dla niego potrzebny.

Dalej odczytano zeznania Massona, wyciąg listu Hendigera do władz rosyjskich, podający szczegóły o osobach w Hamburgu i o sposobie i drodze przesłania materyałów wybuchowych.

Oskarżony przeczy temu, choć w śledztwie przyznał, że to pisał. „To jest gra słów w śledztwie", nie mówiłem o żadnym zamachu, ani dynamicie.

Prok. Ponieważ oskarżony kilkakrotnie podaje autentyczność protokółu w wątpliwość i robi ciągłe inwektywy na sędziego śledczego, stawiam wniosek formalny o przesłuchanie jako świadków sędziego śledczego Katyńskiego i protokólanta.

Oskarżony natychmiast oświadcza, że nie zarzucał żadnej niesumienności sędziemu śledczemu. Obrońca dr. Szaflarski sprzeciwia się wnioskowi prokuratora. Trybunał później poweźmie uchwałę.

Przys. prof. Kreuzenach do oskarżonego: Czy Pan z Warszawy pisałeś do Petersburga o dynamicie?

Osk. Nie.

Przys. A o czem pan pisałeś?

Osk. O rzeczach, które z niniejszą sprawą nie mają związku.

Przys. prof. Milewski. Dlaczegoś pan wymieniał nazwiska Gidaszewskiego i Filipowicza z Hamburga?

Osk. To już moja rzecz.

Przys. Nie panie.

Osk. Nazwiska te odnoszą się do innych kwestyj o których donosiłem.

Z kolei odczytano 2 listy oryginalne Hendigera z Krakowa, pisane do Petersburga.

Pierwszy 21 maja (data polska) pisany do Siekierzyńskiego z wezwaniem, ażeby bezzwłocznie przyjechał do Krakowa. „Trzymam już obecnie wszystko w rękach, dlatego nie wyjeżdżam z Krakowa... Transport z dynamitem odejdzie stąd najpóźniej za kilka dni, przewozić będzie Abeles żyd. To pierwsza partya... Zdaje się, że będą tam i plany, listy i odezwy rewolucyjne... Transport drugi, jeszcze ważniejszy, pojedzie pociągiem osobowym... Działające w tem osoby już zostały panu przeze mnie wymienione... Główna zaś rzecz jest: przysyłaj pan pieniądze!... List podpisany jest „Piła". Na liście dopisał już Siekierzyński, że doniósł o tych szczegółach władzom wyższym.

Oskarżony z najwyższą czelnością przeczy temu, co sam pisał.

R. Łoziński. Dlaczegoż pan dzielił to na dwa transporty.

Osk. Wywnioskowałem to z rozmowy z p. Sipplem.

R. Łoziński. Panes fingował zamach, sprowadzić pan chciał kontrolora i pokazać mu pozory już uzyskane. Po takim pierwszym transporcie mógł pan już więcej dostać niż 400 rubli. Potem możnaby znowu myślałeś Pan skleić drugi transport.

Oskarżony twierdzi, że nie miał zamiaru wyzyskiwać rządu rosyjskiego.

Prok. A jak pan wytłomaczysz otrzymanie 400 złr. od Markgratskiego?

Osk. Otrzymałem to za użyteczną wiadomość, daną z Warszawy.

Przys. prof. Milewski. Na jakich faktach, na jakich osobach oskarżony dzielił to na dwa transporty?

Oskarżony daje odpowiedź wykrętną i bałamutną.

Drugi list Hendigera z Krakowa do Petersburga pisany ma datę 27 (15) maja do Siekierzyńskiego. Sprawa została już zdecydowana. Transport odejdzie w przyszłym tygodniu drogą kontrabandy. Wkrótce potem, a może być, że pierwej jeszcze druga partya odejdzie... Przeszkodziła i odwlekła odejście transportu policya krakowska. Zostali uwięzieni Englisch, Feldmann, Kostkiewicz, który mi opowiadał, że zostawił u niego pewien Polak papiery rewolucyjne. Ja wiem, kto to ten Polak... Ignacy Popławski... Ja go znam i wiem gdzie mieszka.. (Następnie podaje piszący sposób uwięzienia Popławskiego i innych osób.) Jest tu niejaki Sippel, który już przygotowuje dla zamachu na cara nitroglicerynę i dynamit. Sam się nie spodziewałem, że ta sprawa na tak szerokie zeszła rozmiary... Wspomina o płaszczach z bawełny strzelniczej i kapeluszach... Każe dobrze schować tych, którzy przewozić będą dynamit... Byłem na dwóch posiedzeniach. W końcu żali się ponownie piszący, że do tej pory nie otrzymał pieniędzy.

Oskarżony przyznaje, że jest w tym liście „trochę przesady", ale nie znaczy to, że on zmyślił zamach. Byłem przekonany, że coś być musi. *(Wesołość.)*

Przew. Czy to dla pana zabawka, że ktoś przez pana ma być aresztowany?

Osk. No nie zabawka, ale ja to pisałem tylko dla prywatnej wiadomości jego. *(Wesołość.)*

Oskarżony twierdzi, że wyrażenie, „byłem na dwóch posiedzeniach", oznacza, że dwa razy rozmawiał z Sipplem.

Przys. Krzykowski wykazuje oskarżonemu, że w tym wypadku okłamywał Rosyę już w złej wierze.

Nastąpiła przerwa na kwadrans.

Po przerwie zaczęto dalszych przesłuchiwać świadków.

Swiadek Bolesław Gliniecki, właściciel handlu broni w Krakowie, zaprzysiężony opowiada swoje zoznanie z Hendigerem. W połowie maja b. r. był Hendiger u niego i pytał o dynamit. Swiadek odesłał go do Sippla, który mógłby mu odstąpić dynamit. Hendiger bardzo się oburzył, przez trzy godziny awanturował się po handlu i wykrzykiwał, uspokoił się wreszcie i wyszedł. Przedstawił się jako obywatel z Królestwa, potrzebujący dynamitu do rozsadzenia kamienia przy budowie studni. Popołudniu przyszedł znowu i pytał w jaki sposób można przewieść dynamit. Chciał przesyłkę deklarować jako książki. Potem przyszedł znowu, mówiąc, że już ma dynamit, i prosił o lont i strzelby. Do przeszwarcowania polecił mu świadek żyda Abelesa.

Oskarżony przeczy jakoby robił awantury, a co do lontu zdawało mu się, że Gliniecki sam mu go ofiarował. Oskarżony twierdzi także, że strzelby kupując nie mógł mieć na myśli zamachu.

Prok. Dlaczegoś pan się podawał za obywatela z Królestwa?

Oskar. Powiedziałem to, co mi przyszło na myśl. Strzelb zupełnie nie miałem zamiaru kupować.

Swiadek Ludwik Sippel zaprzysiężony, zeznaje, że 18 maja poznał Hendigera, który po raz 3 ci już do niego przyszedł, przedstawił się jako dr. Hendigery, docent uniw. lwowskiego i korespondent pism. Żądał cetnara bomb dynamitowych, na których wynalazek Sippel ma patent. Swiadek prosił Hendigera żeby się wystarał o pozwolenie starostwa. Tego samego dnia widzieli się w kawiarni Rehmana. Nie wiedząc czy Hendiger umie się obchodzić z dynamitem, ofiarował mu li świadek, że go tego nauczy za 200 złr. Hendiger przyrzekł, że sam będzie się u niego uczył i jeszcze i innych uczniów dostarczy. *(Wesołość).* Swiadek opowiadał mu, że bada obecnie, w jaki sposób Ravachol wysadza domy w powietrze i mówili o tem szerzej. Po kilku dniach znowu się widzieli, ale Hendiger pozwolenia nie miał i przyznał się, że dynamit jest potrzebny do Warszawy, do rozsadzania. Mówił o tem nadzwyczaj głośno w kawiarni, wykrzykiwał prawie. Prosił potem już tylko o sześć paczek i przyrzekł zapłacić 250 rubli. Jeszcze raz go świadek widział i żądał pozwolenia. Hendiger wmawiał w niego, że już wie o co chodzi i mówił „przecież pan jesteś Polakiem". Przekonawszy się, że Hendiger wplątać go chce w jakiś spisek, doniósł świadek do policyi i spowodował aresztowanie Hendigera. Kupił także Hendiger od Sippla książeczkę o dynamicie i pokazywał dużo pieniędzy.

Zrobiło na świadku przybycie Hendigera wrażenie, że chciał kupić dynamit. Później pomyślałem sobie, mówi Sippel do oskarżonego że pan jesteś zbrodniarzem, chcesz rozsadzać domy. *(Ogólna wesołość).* Z początku miałem pana za uczciwego człowieka. Od 18 widzieli się może 5 razy.

Osk.: A kiedyśmy się ostatnim razem widzieli?

Swiad.: No, widzieliśmy się w policyi *(ogólna wesołość),* a z Hendigerem na wolności widział się ostatni raz w kawiarni Rehmana.

Osk: Więc pan grał ze mną komedyą, a ja z panem.

Swiad.: Nie, ja z nikim komedyi nie grałem. O płaszczu wybuchowym, o kapeluszach itd. nie mówił świadek przedtem nikomu.

Osk. twierdzi, że Sippel pokazując mu bomby i opowiadając o płaszczach z bawełny strzelniczej, zrobił na nim wrażenie człowieka bardzo podejrzanego. *(Ogólna wesołość).*

Oskarżony nie chciał u Sippla kupować dynamitu, dlatego godził się na każdą cenę.

Swiad. odsyłał Hendigera także do studniarzy, którzy umieją się obchodzić z dynamitem. Odpowiedział także Hendigerowi, że ani w Chrzanowie ani w Mysłowicach na prawidłowej drodze dynamitu nie dostanie.

Na zapytanie R. Łozińskiego wyjaśnia świadek, że bomby jego wynalazku są to puszki służące li-tylko do rozsadzania lodu i skał podwodnych. Przez oszczerstwo H. świadek byłby w każdym razie narażony na wielkie niebezpieczeństwo, na rewizyę i areszt, gdyby był zaraz policyi nie doniósł sam o Hendigerze.

Przys. Urban pyta świadka, czy sam namawiał Hendigera do brania u niego lekcyi o obchodzeniu się z materyałami wybuchowemi.

Świad. wyjaśnia, że na żądanie H ofiarował mu się z nauką.

Osk. chce bądź co bądź podać w podejrzenie zeznania Sppla.

Przys. Krzykowski łapie oskarżonego na sofistycznych matactwach.

Św. Marcin Kołodziejczyk, majster studniarski. Zaprzysiężony opowiada, że Hendiger przyszedł do niego w maju i żądał żeby mu się wystarać o dynamit. Dawał nawet 10 złr., których jednak świadek nie przyjął. Hendiger był u niego ogółem trzy razy.

Osk. twierdzi, że był tylko dwa razy i że nie żądał silnie działającego dynamitu. Tłómaczy on, że nawet Abelesa nie chciał posyłać z dynamitem, tylko dowiedzieć się, czy powiezie transport.

Przys. Urban. A cobyś Pan zrobił, gdybyś Pan w rzeczywistości był dostał dynamit?

Osk.: Jakżeż człowiek może wiedzieć, co będzie robił w przyszłości.

Przys. prof. Milewski: Dlaczegoś Pan jako doktor i docent występował przed tymi ludźmi?

Osk.: No, jak powiem doktor, to to większe robi wrażenie na człowieku prostym.

Swiad Izrael Aron Abeles, kupiec z Krakowa izraelita zaprzysiężony. Był on 24 lat kupcem w Pilicy. Tam jeszcze są jego córki. Jeździ tam z towarami i szwarcuje towary. Hendiger pytał go się, czyby nie przewiózł towarów. Żądał za to świadek po rublu od kila. Po kilku dniach miał przyjść drugi raz H. ale nie przyszedł.

Drugi u niego był Markgrafski, którego nazwiska atoli świadek nie znał i żądał od niego przewiezienia książek. O dynamicie ani prochu H. nic nie mówił. Swiadek zawsze rewiduje paczki, które bierze, a zabitych paczek nie bierze. Dynamitu nigdy w życiu nie widział. Nie wiedząc co jest, jak dynamit wygląda, kto wie, czy by nie przewiózł.

Swiad. Podczaski, urzędnik starostwa w Krakowie, za zgodą stron nie zaprzysiężony zeznaje, że 20 maja w południe był u niego Hendiger jako doktor filozofii z Warszawy i prosił o licencyę na dynamit dla swego przyjaciela w okolicy Stanisławowa. Odpowiedział mu świadek, że ten znajomy może to sam uczynić. Swiadek określa postępowanie władz przy wydawaniu takich licencyj.

Na tem przerwano rozprawę o godzinie 1/4 na 2 popołudniu.

Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.